Nr 2 (45) Marzec - Kwiecień 2012 Rok VI

Egzemplarz bezpłatny

ISSN 1897 - 4139

PIASTUN

DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

GMINNY OŚRODEK KULTURY w Miejscu Piastowym w najbliższym czasie proponuje:

20 maja – Koncert galowy XVI Festiwalu Piosenki w Miejscu Piastowym

27 maja – I Puchar Polski "Extreme Enduro" na Winnej Górze

27 maja - I Gminny Amatorski Turniej Piłki Nożnej w Rogach

31 maja – Michayland w Miejscu Piastowym

23 czerwca – Wianki w Niżnej Łące

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA

PBS Bank
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

EUR / PLN

Dwuwalutowy kredyt mieszkaniowy
TERAZ BEZ PROWIZJI

Oddział
w Miejscu Piastowym
ul. Krośnieńska 5 B
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 53 011

Filia
w Iwoniczu Zdroju
Al. Słoneczna 7
38-440 Iwonicz Zdrój
tel. (13) 42 50 306

Punkt
Obsługi Klienta w Rogach
Rogi 191
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 38 021

Zapraszamy
do naszych placówek

www.pbsbank.pl

PIASTUN
2/2012 marzec - kwiecień

NASZE SPRAWY

4 Inicjatywa wyszła od rodziców
6 Nie będzie łatwo, ale damy radę
7 Pół miliona złotych poza gminnym budżetem

Z URZĘDU GMINY I ZE SZKÓŁ

7 Nowy sołtys w Widaczu
8 70 lat w małżeństwie
Terminarz wywozu odpadów
9 Gminny konkurs ortograficzny
10 „Dziurawy parasol" najlepszy w województwie
11 Niezwykła lekcja angielskiego w Zalesiu
Technika szansą na rozwój
12 Zdrowo w Łężanach

WYDARZENIA

13 Co wydarzyło się w filiach GOK
16 Gminny konkurs poezji patriotycznej

GALERIA FOTOGRAFII

18 Ogłaszamy konkurs fotograficzny
19 W obiektywie Michała Czekańskiego

Z ŻYCIA GMINY

20 Remont kościoła w Rogach
21 Gminne „Kto jest kto" - o. Samuel Raiss
22 Olimpiada o błogosławionym ks. Markiewiczu
23 Młodzi angażują się w „Pola Nadziei"

OBYCZAJE

24 Turki idą
25 Sobótki i wianki

HISTORIA

27 Historia pewnego listu
30 Legenda o starym dębie

PRZYRODA

32 Żubry i orliki
O ptaszku z okładki

SPORT

33 Na nartach na podbój Ameryki
34 Gminny turniej tenisa stołowego
35 Rozgrywki powiatowe w tenisie

WIZJE PRZYSZŁOŚCI

36 Jak będą wyglądać Domy Ludowe w Niżnej Łące, Głowience i Targowiskach

NA OKŁADCE:

Szczygieł na modrzewiu, fot. Michał Czekański

W numerze:

4 Powstanie nowe gimnazjum w Miejscu Piastowym

16 Gminny konkurs poezji

20 Remont kościoła w Rogach

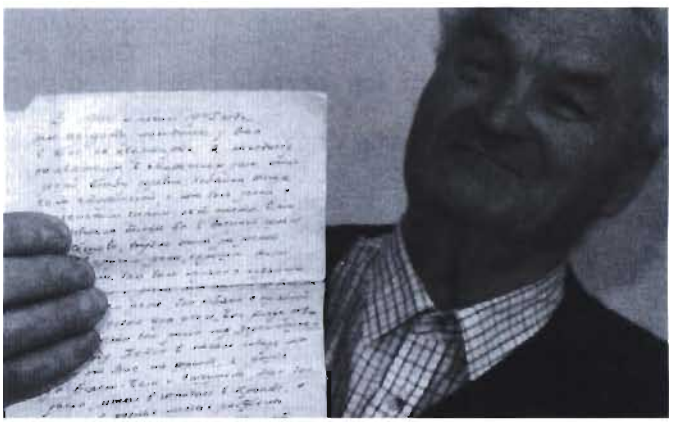

27 Historia pewnego listu

33 Rozmowa z Józefem Niepokojem

Inicjatywa wyszła od rodziców

Ks. Marek Czaja

***- Nie chodzi nam o to, aby tworzyć w gminie elitarne gimnazjum. To by nie było w duchu markiewiczowskim* - o nowym gimnazjum opowiada ksiądz Marek Czaja, dyrektor Michalickiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Miejscu Piastowym.**

JANUSZ WĘGRZYN: Od września na terenie naszej gminy pojawi się kolejna placówka oświatowa. Skąd zrodził się pomysł na utworzenie gimnazjum przez Zgromadzenie?

KS. MAREK CZAJA: Opatrzność?... Pomysł jest oddolny, to rodzice zwrócili się z prośbą o utworzenie gimnazjum w budynku naszej szkoły. Byliśmy lekko zaskoczeni, że jest takie zapotrzebowanie. Po przeanalizowaniu wszystkich za i przeciw, również spraw finansowych, postanowiliśmy podjąć to wyzwanie. Zorganizowaliśmy spotkanie wstępne, w trakcie którego pytaliśmy rodziców o ich oczekiwania dotyczące nowej szkoły. Przedstawiliśmy również swoje warunki dotyczące lokalizacji, charakteru i sposobu kształcenia, a rodzice je zaakceptowali.

Jakie są zatem ich oczekiwania?

Głównie wychowanie i bezpieczeństwo. Pytali także o ofertę językową, o poziom kształcenia z matematyki, która jest obowiązkowa na maturze, i zajęcia dodatkowe. W ofercie szkoły proponujemy zajęcia dodatkowe: kółka zainteresowań, zajęcia na strzelnicy, a także z karate.

Czyli pogląd o tworzeniu gimnazjum w celu ratowania miejsc pracy dla swoich nauczycieli jest co najmniej przesadzony?

Oczywiście że tak, ponieważ nie my pierwsi wyszliśmy z tą inicjatywą, nie tworzymy gimnazjum w celu ratowania miejsc pracy. Jak już wspomniałem, jest to inicjatywa oddolna, ze strony rodziców. Niemniej jednak, szczególnie w odniesieniu do nowej podstawy programowej, dobrze jest, gdy szkoła średnia ma swoje zaplecze w postaci gimnazjum. A to, że dzięki gimnazjum nauczyciele będą mieli uzupełnione etaty, jest tylko dodatkową korzyścią. Ale nie był to nigdy główny argument. Zdajemy sobie sprawę, że jeśli do nas przyjdą uczniowie, to w innych szkołach nauczyciele będą mieli mniej godzin.

Rozumiem, że kadra nauczycielska będzie ta sama, która w chwili obecnej zatrudniona jest w szkole. I na bazie tych pedagogów będzie tworzone gimnazjum. Nowych etatów nie planujecie?

Nie planujemy zatrudniać nowych nauczycieli, będzie tylko jeden oddział i godzin nie będzie dużo. A takie przedmioty jak plastyka czy muzyka to zaledwie 30 godzin w cyklu edukacyjnym. Będziemy bazować na swojej kadrze, patrząc też przez pryzmat specyfiki gimnazjum. Skierujemy tam nauczycieli, którzy będą najbardziej odpowiedni do pracy z gimnazjalistami.

Gdzie zatem gimnazjum będzie mieć swoją siedzibę? Wieść gminna niesie, że ma ono być w budynku Niższego Seminarium Duchownego u ks. Leszka Przybylskiego.

Pierwotnie rozważana była właśnie taka lokalizacja, ostatecznie podjęliśmy decyzję, że gimnazjum znajdować się będzie w zespole szkół, gdzie wydzielone zostanie jedno piętro na potrzeby nowej placówki. Rodzicom ta lokalizacja również odpowiada. Baza dydaktyczna będzie tutaj, ale gimnazjum stanowić będzie odrębną jednostkę.

W budynku jest na tyle miejsca, że obecnie istniejąca szkoła nie będzie kolidowała z gimnazjum?

W tym roku dziewięć oddziałów opuszcza szkołę ponadgimnazjalną. Dobrze wiemy, że z naborem do szkół ponadgimnazjalnych też jest różnie. Konkurencja jest spora i według naszych prognoz w roku szkolnym 2012/2013 nie utworzymy dziewięciu nowych klas, a zatem będziemy mieć wolne sale lekcyjne. Mieliśmy też pewne obawy, czy rodzice nie będą zaniepokojeni tym, że w tym samym budynku jest szkoła ponadgimnazjalna. Jednakże rodzice stwierdzili, że nie mają takich zastrzeżeń. Okazało się także, że nasza szkoła w opinii społecznej postrzegana jest jako bezpieczna. A jak będzie, to już czas pokaże. Na pewno nie jesteśmy idealną szkołą, w której nie ma problemów wychowawczych. Tam gdzie jest młodzież, zawsze pojawiają się problemy. Będziemy się z nimi zmagać. Wszystkim zależy na tym, aby była to przede wszystkim szkoła bezpieczna.

Czy był to znaczący argument rodziców, by tworzyć kolejną szkołę? A może szeroko rozumiane środowisko chce posyłać dzieci do trochę elitarnej szkoły? Wiadomo, że szkoły katolickie czy to średnie, czy gimnazja cieszą się opinią szkół nieco elitarnych.

Powiem szczerze, nie dociekałem, nie wnikałem, co jest dokładnym powodem. Zapewne chodzi o to, aby te 3 lata nauki w gimnazjum były jak najlepiej wykorzystane, żeby nie był to czas stracony, by kłaść szczególny nacisk na edukację, wychowanie i bezpieczeństwo. To były istotne oczekiwania rodziców. Wiadomo też, że młodego człowieka trzeba dobrze przygotować do etapu ponadgimnazjalnego, zwieńczeniem czego najczęściej jest matura. Myślę, że każdy z rodziców miał jakiś swój powód, mniej lub bardziej zasadny. Czy elitarne? Raczej nie, to zbyt mocne słowo. To po pierwsze, a po drugie, nie chodzi nam o to, aby tworzyć w gminie elitarne gimnazjum. To by nie było w naszym duchu, duchu markiewiczowskim. Dobrze wiemy, że błogosławiony Bronisław gromadził różne dzieci i młodzież, głównie te najbiedniejsze i wychowy-

wał na dobrych patriotów oraz katolików. Będziemy kłaść szczególny nacisk na edukację i wychowanie.

A jakie jest zdanie Przełożonego Generalnego ks. Radzika na temat tworzenia gimnazjum?

Skierowałem do Przełożonego Generalnego ks. Kazimierza Radzika pismo informujące o zamiarze tworzenia gimnazjum. Do pomysłu odniósł się z zainteresowaniem i bardzo pozytywnie, zostawiając też tę kwestię do przedyskutowania w naszym gronie, jak również z panem wójtem.

No właśnie, uprzedził ksiądz moje kolejne pytanie. Jakie jest zdanie wójta?

Pan wójt jest otwarty, myślę, że nie będzie z tego powodu jakiegoś konfliktu między Zgromadzeniem a Gminą. Nie jest to zapewne powód do radości dla pana wójta i z tego też sobie zdajemy sprawę. Natomiast takie są realia, mamy taką możliwość i jak stwierdził: *blokował nie będzie*.

Za bardzo nie ma możliwości blokowania, bo w końcu szkoły tworzą różne organizacje czy instytucje. Będziecie stanowić jednak konkurencję dla istniejących gimnazjów na terenie gminy. W obecnej sytuacji demograficznej może zdarzyć się tak, że Publiczne Gimnazjum w Miejscu Piastowym może mieć za mało dzieci, aby funkcjonować w obecnym zakresie.

Z tego co wiem, od września w publicznym gimnazjum planowane były trzy oddziały, a jeśli do nas zgłosi się część dzieci, to i tak pozostaną jeszcze co najmniej dwa oddziały.

Stanowisko wójta to jedna strona medalu, pozostaje jeszcze kwestia radnych. Podejmując decyzję o tworzeniu gimnazjum musieliście brać pod uwagę fakt, że część z nich może być negatywnie nastawiona do waszego pomysłu, szczególnie jeśli większość dzieci, które się już do was zgłosiły, pochodzi z Miejsca Piastowego?

Rozważaliśmy i to. Zanim podjęliśmy decyzję, prowadzone były rozmowy z panem wójtem. Wiem, że część radnych jest niezadowolona. Nasza decyzja niezbyt pozytywnie odbierana jest również przez środowisko szkolne, jeśli chodzi o podstawówkę czy gimnazjum. Braliśmy jednak głównie pod uwagę zapotrzebowanie i oczekiwania rodziców, a nade wszystko dobro uczniów. Skoro rodzice powierzają nam swoje dzieci, to chcemy to dobrze robić w sensie edukacyjnym i wychowawczym. Opinie o naszej szkole zweryfikują dopiero wyniki egzaminu gimnazjalnego, czyli za trzy lata.

Na razie macie zdeklarowanych 13 dzieci, czy to wystarczy?

Do wtorku (20.03 - przyp. red.) czekaliśmy na deklaracje od rodziców. Obecnie mamy 13 osób, głównie z Miejsca Piastowego. Na liście są także dzieci z Głowienki, Suchodołu i Łężan. Otwarci jesteśmy także na uczniów spoza gminy. Myślę, że jeszcze kilku uczniów dojdzie. Ale nie spodziewam się, że będą tłumy, że będzie to 30 czy 40 uczniów w pierwszej klasie. Optymalnie liczylibyśmy na 18.

Porozmawiajmy teraz o pieniądzach. Jaki jest koszt utworzenia gimnazjum?

W pierwszym etapie funkcjonowania gimnazjum, począwszy od września do końca roku kalendarzowego, koszty ponosiło będzie Zgromadzenie jako organ prowadzący. Natomiast później jednym ze składników utrzymania i funkcjonowania gimnazjum będzie dotacja oświatowa z gminy, którą zgodnie z obowiązującym prawem gmina będzie przekazywać na każdego ucznia ze swojego terenu. Początki będą więc na barkach Zgromadzenia. Niemniej jednak koszty utworzenia gimnazjum nie będą aż tak wielkie, mamy przecież bazę, kadrę i administrację. Pozostaje tylko kwestia doposażenia w pomoce i materiały niezbędne do funkcjonowania tego typu szkoły.

Gimnazjum prywatne, w tym przypadku prowadzone przez Zgromadzenie, to zawsze czesne.

Oczywiście - czesne jest planowane, także ze względu na to, że będzie to gimnazjum niepubliczne. Druga kwestia to ta, że na początku nie będzie dotacji oświatowej. I wspólnie z rodzicami podjęliśmy decyzję, że czesne będzie wynosiło 150 zł miesięcznie.

Do końca roku, tak? A jeśli od stycznia przyszłego roku dostaniecie dofinansowanie z gminy, czesne zostanie w niezmienionej wysokości czy będzie zmniejszone?

Jest to sprawa otwarta. Na dzień dzisiejszy nie jestem w stanie na to pytanie odpowiedzieć. Na pewno w ciągu najbliższego roku szkolnego czesne będziemy pobierać. Być może później zostanie zmniejszone albo z niego zrezygnujemy, jeśli dotacja z gminy wystarczy nam na funkcjonowanie szkoły. Informowaliśmy rodziców, że zajęcia dodatkowe typu wyjazdy na basen będą odpłatne. Mamy też taką zasadę, że jeśli do szkoły uczęszcza rodzeństwo, to od drugiego czy kolejnego dziecka nie pobieramy już opłat. O tym także poinformowaliśmy rodziców.

W przyszłości planujecie zwiększyć nabór czy zawsze będzie tylko jedna klasa?

Jedna klasa, taki jest nasz zamysł, dlatego nie będziemy rozbudowywać placówki. Rodzice pytali, czy jeśli będzie dużo chętnych, to utworzymy dwa oddziały, ale zapewniliśmy, że będzie jeden oddział liczący maksymalnie od 20 do 22 osób.

Liczycie też na to, że część uczniów z gimnazjum przejdzie do waszych szkół średnich?

Tak, gimnazjum będzie niejako naturalnym zapleczem szkół średnich. Dobrze wiemy, że tak jak podstawówka ma za zadanie przygotować do gimnazjum, tak gimnazjum przygotowuje do szkoły średniej. Podobnie będzie i w naszym gimnazjum. Po egzaminie gimnazjalnym i przy wyborze szkoły ponadgimanazjalnej zapewne część wybierze inną szkołę. Chociaż mam cichą nadzieję, że większość podejmie jednak decyzję o pozostaniu u nas.

Skoro zmniejsza się liczba uczniów w szkołach ponadgimnazjalnych, to tworzenie gimnazjum jest jakąś perspektywą w rozwoju Michalickiego Zespołu Szkół.

Myślę, że tak będzie i swoją misję na tym etapie spełnimy.

W pełni realizujecie ducha markiewiczowskiego, zostaje jeszcze tylko utworzenie podstawówki.

No tak, w planach opatrznościowych na pewno gdzieś tam jest, natomiast w Miejscu nie planujemy tworzenia tego typu szkoły.

Gimnazjum też nie było planowane, a jednak powstanie. Na zakończenie rozmowy pozostaje mi tylko życzyć księdzu powodzenia i samych sukcesów w nowej szkole.

Vox populi, vox Dei. Bardzo serdecznie dziękuję za życzenia, rozmowę i zainteresowanie.

Rozmawiał: Janusz Węgrzyn

Nie będzie łatwo, ale damy radę

- Jedna klasa nie powinna być problemem dla naszego gimnazjum **- mówi dyrektorka szkoły Małgorzata Stanisz-Krupa o powstającej konkurencji.**

Gimnazjum w Miejscu Piastowym, jak co roku, stara się o to, aby jak największa liczba absolwentów klas szóstych szkół podstawowych z terenu gminy wybrała właśnie naszą szkołę - przyznaje dyrektorka. W tym roku sytuacja jest wyjątkowa, bo Zgromadzenie Księży Michalitów tworzy drugie gimnazjum w Miejscu Piastowym.

Nauczyciele Publicznego Gimnazjum w Miejscu Piastowym, w ramach promocji, zapoznali uczniów klas szóstych z terenu gminy z ofertą swojej szkoły. - *Naszym atutem jest to, że cała baza (sale lekcyjne, sala gimnastyczna, stołówka z jadalnią) znajduje się pod jednym dachem. Uczniowie korzystają z boiska o sztucznej nawierzchni do gry w piłkę nożną, boiska wielofunkcyjnego, gdzie można zagrać w piłkę siatkową, koszykową, ręczną, tenisa, badmintona. Mamy piękną bibliotekę z Internetowym Centrum Informacji Multimedialnej, pracownie komputerowe* - wymienia plusy szkoły jej szefowa. Zwraca także uwagę, że jeśli uczeń mieszka poza Miejscem Piastowym, rodzic nie musi martwić się o koszty dojazdu do szkoły, bo każdemu dojeżdżającemu szkoła kupuje bilet miesięczny. Do gimnazjum w Miejscu Piastowym uczęszcza młodzież z Miejsca Piastowego, Głowienki, Wrocanki, Łężan, Zalesia i Widacza.

Pracuje się z każdym uczniem

Małgorzata Stanisz-Krupa dobrze ocenia także swoich pracowników: - *Mamy wysoko wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną zaangażowaną w nauczanie i wychowanie, oddaną uczniom, a także pedagogów szkolnych, którzy w razie problemów, służą pomocą w ich rozwiązywaniu. W naszej szkole pracuje się nie tylko z uczniem zdolnym, ale i takim, który ma problemy w nauce. Każdy, kto chce się uczyć, znajdzie tu miejsce dla siebie. Ponadto może rozwijać swoje zainteresowania i pasje w ramach kółek zainteresowań i zajęć pozalekcyjnych. Nauczyciele organizują wyjazdy na narty, łyżwy, basen. Ważne jest także to, że w naszej szkole młodzież jest w swojej grupie wiekowej.* Dodaje, że systematycznie prowadzona jest działalność profilaktyczna, w tym kampanie antynikotynowe, antyalkoholowe i antynarkotykowe. Zwraca także uwagę, że rodzice mogą być spokojni, bo dzieci na terenie szkoły są bezpieczne, nauczyciele pełną dyżury podczas przerw oraz odjazdów autobusów. - *Na terenie naszego gimnazjum uczniowie nie palą papierosów, a na próby niewłaściwego zachowania skutecznie reagujemy* - zapewnia.

Konkurencja mobilizuje

Szefowa publicznego gimnazjum zaręcza, że będzie przyglądać się efektom pracy nowego gimnazjum. - *Staramy się jak najlepiej pracować, jak najlepiej przygotować ucznia do szkoły ponadgimnazjalnej. Uważam, że uczniowie kończący Publiczne Gimnazjum w Miejscu Piastowym są bardzo dobrze przygotowani do dalszej nauki. W większości kontynuują naukę w I LO, II LO w Krośnie, Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Turaszówce i innych renomowanych placówkach oświatowych. To z tego gimnazjum wywodzi się kilkunastu laureatów konkursów przedmiotowych organizowanych przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty. Nie mamy się czego wstydzić. Zawsze jednak, jak to w szkole bywa, znajdzie się grupa uczniów, która niekoniecznie jest zainteresowana nauką i idzie po linii najmniejszego oporu, żeby tylko zdać do następnej klasy.*

Małgorzata Stanisz - Krupa

Pani dyrektor nie obawia się też o przyszłość swojej placówki. - *Myślę, że jedna klasa nowego gimnazjum nie będzie dla nas problemem, zwłaszcza iż nie wiadomo, jaki będzie nabór do tej klasy uczniów z terenu gminy.* Czy odczują to nauczyciele? Małgorzata Stanisz-Krupa przekonuje, że zwolnień raczej nie będzie, ale z pewnymi ograniczeniami trzeba się liczyć. W przyszłość szkoły patrzy optymistycznie, zdaje sobie sprawę, że szkoła, którą kieruje, jest jedynym na terenie gminy gimnazjum publicznym ustawowo zobowiązanym do kontrolowania obowiązkowej nauki gimnazjalistów. Do swojej szkoły musi przyjąć każdego ucznia, bez stawiania dodatkowych warunków, jak to mogą robić szkoły niepubliczne.

IP

Podziękowania

W związku z przejściem na emeryturę Panów: inspektora mgr Krzysztofa Guzika - komendanta Miejskiej Policji w Krośnie oraz aspiranta sztabowego Zbigniewa Niemczyka - kierownika Posterunku Policji w Miejscu Piastowym, w imieniu samorządu Gminy Miejsce Piastowe składamy serdeczne podziękowania za niezwykle efektywną pracę na powierzonych stanowiskach.

Zawsze znajdowaliśmy zrozumienie i chęć współdziałania, co było wielką pomocą w wykonywaniu naszych zadań na rzecz wspólnoty lokalnej. Ich postawa i sposób pełnienia powierzonych funkcji były dowodem prawdziwej sumienności i rzetelności oraz wzorem do naśladowania dla młodszych policjantów.

Na czas emerytury życzymy dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności oraz zrealizowania wszystkich zamierzeń i planów.

Wiktor Skwara
Przewodniczący Rady Gminy

Marek Klara
Wójt Gminy

Pół miliona złotych
poza gminnym "krwiobiegiem"

***- Gimnazjum w Miejscu Piastowym było jedną z lepiej funkcjonujących pod względem finansowym placówek i pozwalało sfinansować szkoły bardziej deficytowe* - wójt Marek Klara wyjaśnia, dlaczego z niepokojem spogląda na powstające prywatne gimnazjum, które może przejąć część dzieci.**

IZABELA PÓŁCHŁOPEK: Jak Pan odebrał pomysł utworzenia nowego gimnazjum?

MAREK KLARA: Decyzja Zgromadzenia została przyjęta przez środowisko w różny sposób, co należy zrozumieć. Są osoby, które bardzo popierają, ale i są osoby sceptycznie do pomysłu nastawione.

Wszyscy wiemy, że dzieci kształcących się na wszystkich poziomach edukacyjnych jest coraz mniej. Wszystkich nas dotyka niż demograficzny i każde dziecko w tym kontekście jest bardzo cenne dla przetrwania, dla funkcjonowania jednostki. Jako gmina borykaliśmy się niedawno z takim problemem w Widaczu. Z powodów demograficznych szkoła musiała zostać ograniczona. Z tym większym niepokojem spoglądamy na to, że powstaje kolejne gimnazjum, które na naszym wewnętrznym rynku będzie konkurowało o ucznia.

Do tej pory w gminie funkcjonowały 3 gimnazja: publiczne w Miejscu Piastowym i dwa gimnazja społeczne: w Rogach i w Targowiskach. I wydawać się mogło, że ta sieć jest najbardziej optymalna, ponieważ gwarantowała edukację na poziomie gimnazjalnym we wszystkich największych miejscowościach. Była w nich nie tylko baza lokalowa, ale też i odpowiednia kadra nauczycielska. I teraz, od pierwszego września, w stosunkowo małym środowisku, bo Miejsce Piastowe to miejscowość, która liczy niewiele ponad 2 tys. mieszkańców, powstanie nowe gimnazjum.

Mogą utrzymać się w nim dwa gimnazja?

Samodzielnie - śmiem wątpić. One pozwolą przetrwać w sposób dopełniający, zarówno Michalickiemu Zespołowi Szkół Ponadgimnazjalnych, jak i naszej szkole podstawowej, ale nie da się stworzyć pełnej wartości. Publiczne gimnazjum obejmowało dzieci z Miejsca Piastowego, Wrocanki, Głowienki, Niżnej Łąki i Zalesia. Na dzień dzisiejszy ta część miejsteckiego gimnazjum zostanie podzielona.

Boi się Pan o przyszłość publicznego gimnazjum?

Kwestii bojaźni nie ma. To będą różne szkoły. Szkoła publiczna jest szkołą obwodową, przyjmuje wszystkie dzieci, niezależnie od tego, czy rodziców stać na czesne, czy nie. Czy dziecko jest zdolne, czy ma problemy wychowawcze, edukacyjne. Nasze gimnazjum ma obowiązek przyjąć każdego ucznia. Myślę, że to będzie nas trochę różniło.

Gimnazjum miejsteckie postrzegam jako bardzo dobrą szkołę, efektywnie pracującą zarówno z dziećmi zdolnymi, jak i z dziećmi, które wymagają dodatkowej troski. Ta oferta dydaktyczno-wychowawcza jest bardzo dobra. Z osiągnięć tej szkoły jesteśmy dumni. Pod tym kątem trudno gimnazjum miejsteckiemu coś zarzucić. Podobnie jak i dwóm pozostałym, społecznym.

W pełni też rozumiem obawy nauczycieli naszej szkoły, bo powstanie kolejnej i odejście nawet części dzieci, powoduje utratę miejsc pracy. Liczba dzieci przekłada się bezpośrednio na efekt zatrudnienia.

Czy ta sytuacja może zrodzić konflikt pomiędzy Gminą a Zgromadzeniem?

To są złe słowa, tu nie ma konfliktu. To tworzy nową sytuację, w ramach której Rada Gminy i Urząd będzie się poruszać. Zdajemy sobie sprawę, że tworzenie nowej szkoły, czego mieszkańcy może nie wiedzą, powoduje przekazywanie z budżetu Gminy do Zgromadzenia znacznych środków finansowych. Bo, co prawda, będzie to gimnazjum społeczne, pieniądze jednak na każdego ucznia będą pochodziły z naszego budżetu. Szacujemy, że w momencie, kiedy gimnazjum osiągnie pełen stan, czyli po jednej klasie w trzech rocznikach, będzie to kwota około 0,5 mln złotych. Gminna oświata nigdy nie bilansowała się. Środki, które dostajemy, nie wystarczają na funkcjonowanie szkół. W tej sytuacji

Wójt Marek Klara

wyprowadzenie każdej dodatkowej kwoty może zakłócić dość kruchy system, bo kolejne środki będą funkcjonowały niejako poza gminnym „krwiobiegiem". Gimnazja, podstawówki i przedszkola traktujemy jako jedną całość. Szkoły silniejsze finansowo pomagają słabszym. I nie ma co ukrywać, że gimnazjum miejsteckie było jedną z lepiej funkcjonujących pod względem finansowym placówek, które pozwalało sfinansować szkoły bardziej deficytowe, jak we Wrocance czy Widaczu. To było bardzo ważne.

Rozmawiała: Izabela Półchłopek

Stanisław Kokoszka
nowym sołtysem Widacza

W związku z wygaśnięciem mandatu sołtysa sołectwa Widacz Wójt Gminy zarządził przeprowadzenie przedterminowych wyborów w tym sołectwie. Wybory jednak nie zostały przeprowadzone, ponieważ do 27 kwietnia 2012 roku został zgłoszony tylko jeden kandydat. Zgodnie ze statutem sołectwa za wybranego sołtysa uważa się prawidłowo zgłoszonego kandydata. **Sołtysem Widacza został, zgłoszony przez Komitet Wyborczy "Wspólnota", Stanisław Kokoszka (62 lata) zamieszkały w Widaczu.**

Nowemu sołtysowi gratulujemy i życzymy sukcesów, pomyślności oraz wytrwałości w pracy na rzecz Widacza i jego mieszkańców.

UG

70 lat w małżeństwie

19 kwietnia br. minęło 70 lat od chwili, kiedy Kazimiera i Jan Płatek w kościele parafialnym w Miejscu Piastowym podczas przysięgi małżeńskiej powiedzieli sobie sakramentalne: „tak".

Oboje pochodzą z Miejsca Piastowego. Pani Kazimiera ma 91 lat, a pan Jan 94 lata. Cieszą się dobrym zdrowiem, wychowali czwórkę dzieci i doczekali się 21 wnuków i prawnuków.

Jubilaci z rodziną i zaproszonymi gośćmi przed kościołem

Jubileusz siedemdziesięciolecia małżeństwa to okazja do świętowania. Podczas uroczystego spotkania w gronie rodzinnym w niedzielę, 8 kwietnia, były serdeczne życzenia, kwiaty i prezenty. W intencji Jubilatów odprawiona została także msza święta, którą celebrował ks. proboszcz Piotr Bieniek. Małżeństwu wręczył także specjalne życzenia wraz z błogosławieństwem papieża Benedykta XVI.

Szanownym Jubilatom składamy najlepsze życzenia dalszych lat razem w jak najlepszym zdrowiu i szczęściu, a także radości i satysfakcji z tego, co zbudowali przez siedemdziesiąt lat, trwając przy sobie zgodnie z małżeńskim przyrzeczeniem.

UG

Zbiórka starych telewizorów, komputerów, pralek

W dniach od 22 do 25 maja zostanie przeprowadzona zbiórka zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego (telewizory, komputery, radia, pralki, lodówki itp. - wymieniony sprzęt powinien być kompletny).

Odbiór odpadów elektrycznych i elektronicznych nastąpi po uprzednim zgłoszeniu - telefonicznym lub osobiście w Urzędzie Gminy Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 14.

Zgłoszenia o odbiór w/w odpadów będą przyjmowane w dniach od 7 do 18 maja pod numerem telefonu 13 4748196. Zbiórka odpadów jest bezpłatna.

UG

TERMINARZ WYWOZU ODPADÓW KOMUNALNYCH W 2012 ROKU

	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
Głowienka	3, 17	8, 22	12, 26	10, 24	7, 21	4, 18	2, 16	6, 20	4, 18
Łężany	4, 18	9, 23	13, 27	11, 25	8, 22	5, 19	3, 17	7, 21	5, 19
Miejsce Piastowe	2, 16	7, 21	4, 18	2, 16	6, 20	3, 17	1, 15	5, 19	3, 17
Niżna Łąka	13, 27	11, 25	8, 22	13, 27	10, 24	14, 28	12, 26	9, 23	14, 28
Rogi	10, 24	8, 22	12, 26	10, 24	14, 28	11, 25	9, 23	13, 27	11, 21
Targowiska	4, 18	9, 23	13, 27	11, 25	8, 22	5, 19	3, 17	7, 21	5, 19
Widacz	4, 18	9, 23	13, 27	11, 25	8, 22	5, 19	3, 17	7, 21	5, 19
Wrocanka	13, 27	11, 25	8, 22	13, 27	10, 24	14, 28	12, 26	9, 23	14, 28
Zalesie	4, 18	9, 23	13, 27	11, 25	8, 22	5, 19	3, 17	7, 21	5, 19

Odeszli od nas...

20 lutego	Danuta Wróbel (56 lat) z Widacza
21 lutego	Stanisław Jurczak (61 lat) z Targowisk
26 lutego	Kazimierz Pikuła (48 lat) z Wrocanki
27 lutego	Edmund Michalczyk (90 lat) z Głowienki
28 lutego	Stanisława Bielecka (74 lata) z Targowisk
6 marca	Janina Zajdel (89 lat) z Głowienki
8 marca	Jan Drozd (69 lat) z Rogów
11 marca	Stanisława Sabik (81 lat) z Targowisk
12 marca	Zofia Moroń (77 lat) z Targowisk
24 marca	Maria Michna (86 lat) z Rogów
25 marca	Adela Bajgier (79 lat) z Widacza
26 marca	Barbara Stanisławczyk (87 lat) z Miejsca Piastowego
28 marca	Józef Guzik (82 lata) z Głowienki
30 marca	Edmund Litwin (85 lat) z Rogów
30 marca	Tadeusz Wilk (81 lat) z Głowienki
30 marca	Janina Garbuś (68 lat) z Miejsca Piastowego
31 marca	Stanisława Gazda (89 lat) z Wrocanki
31 marca	Stanisław Feruś (41 lat) z Miejsca Piastowego
1 kwietnia	Anna Rygiel (63 lat) z Łężan
11 kwietnia	Władysława Lipka (63 lat) z Miejsca Piastowego

Sprawdzali wiedzę i ćwiczyli umysły

Drużyna ze Szkoły Podstawowej w Miejscu Piastowym najlepsza w Gminnym Konkursie Ortograficzno - Przyrodniczym.

W Szkole Podstawowej im. Benedykta Wierdaka w Głowience 15 marca br odbył się Gminny Konkurs Ortograficzno - Przyrodniczy. Wzięło w nim udział 21 uczniów, reprezentujących 7 szkół podstawowych z gminy Miejsce Piastowe, wyłonionych w eliminacjach szkolnych. Konkurs zorganizowały: Dorota Hejnar, Małgorzata Walczyk i Marzena Zajdel.

Poszczególne szkoły reprezentowali: **SP w Łężanach** - Justyna Habrat, Mateusz Niziołek, Abraham Sieniawski (opiekun Dorota Jurczak); **SP w Miejscu Piastowym** - Łukasz Mazur, Jakub Mercik, Anna Szczurek (opiekun Barbara Sznajder); **SP w Rogach** - Jan Kopacz, Beniamin Wyskiel, Wiktor Zając (opiekun Małgorzata Borowska); **SP w Targowiskach** - Katarzyna Raab, Albert Ściseł, Oliwia Ziemiańska (opiekun Paulina Kisilewicz); **SP we Wrocance** - Kinga Bałon, Wioletta Gościńska, Wiktoria Guzik (opiekun Jadwiga Patla); **SP w Zalesiu** - Michał Jastrząb, Wiktoria Krzyżanowska, Aleksandra Omachel (opiekun Aniela Lizut); **SP w Głowience** - Sara Zajdel, Wiktoria Zych i Kamil Wiszniewski (opiekunowie: Dorota Hejnar, Małgorzata Walczyk i Marzena Zajdel).

Uczestnicy konkursu rywalizowali w sześciu konkurencjach. Musieli napisać krótki tekst na losowo wybrany temat, wymyśleć jak najwięcej nazw geograficznych z wylosowanymi literami, uzupełnić tabelę „państwa - miasta", ułożyć pojęcia geograficzne w kolejności alfabetycznej, poprawnie napisać dyktando oraz rozwiązać krzyżówkę przyrodniczą. Zadania były ciekawe i urozmaicone, sprawdzały nie tylko umiejętności ortograficzne i wiedzę przyrodniczą, ale ćwiczyły umysł poprzez zabawę ze słowem oraz doskonaliły poprawną pisownię.

Fot. Archiwum GOK

Uczestnicy konkursu wraz z opiekunami

Rywalizacja była więc emocjonująca i na bardzo wysokim poziomie. Zmagania uczniów na bieżąco oceniała komisja konkursowa, składająca się z opiekunów wszystkich drużyn.

Po ostatniej konkurencji uczniowie z kółka teatralnego „Maska" pod kierunkiem Doroty Hejnar pokazali bardzo ciekawe ekologiczne przedstawienie.

Najlepsza okazała się drużyna ze Szkoły Podstawowej w Miejscu Piastowym, drugie miejsce zajęła drużyna ze Szkoły Podstawowej w Rogach, a trzecie przypadło drużynie ze Szkoły Podstawowej w Targowiskach. Różnice punktowe w ostatecznej klasyfikacji były niewielkie. Zwycięzcom dyrektor Szkoły w Głowience Lucyna Kandefer wręczyła dyplomy oraz nagrody książkowe, a pamiątkowe dyplomy dla szkół i zestaw długopisów otrzymali wszyscy uczestnicy konkursu. Fundatorami nagród byli: Gmina Miejsce Piastowe i Rada Rodziców ze Szkoły Podstawowej w Głowience. Był także poczęstunek, który sponsorowali: Janusz Frydrych - właściciel piekarni oraz Anna i Krzysztof Buczek - właściciele cukierni w Głowience.

Marzena Zajdel

FENIKS w Gimnazjum w Miejscu Piastowym

W ramach projektu uczniowie raz w semestrze brali udział w warsztatach i wykładach w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Uczniowie Publicznego Gimnazjum w Miejscu Piastowym brali udział w trzyletnim projekcie FENIKS. Projekt finansowany był z programu operacyjnego Kapitał Ludzki, a realizowany przez Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Kochanowskiego w Kielcach i Uniwersytet Rzeszowski. FENIKS miał na celu popularyzację i wspomaganie nauczania fizyki, jak również rozwijanie zdolności naukowo-technicznych, matematycznych i informatycznych uczniów. Zgodnie z założeniami programu uczniowie mieli raz w tygodniu po dwie godziny zajęć pozalekcyjnych prowadzonych przez nauczyciela fizyki. Grupa uczniów składała się z 10 osób zainteresowanych naukami ścisłymi. Dwukrotnie szkołę naszą odwiedzili pracownicy URz.

Dzięki udziałowi w tym projekcie pracownia fizyczna została doposażona w zestawy doświadczalne o wartości 1,8 tys. zł.

Inf. Gimnazjum

Zespół „Dziurawy Parasol" najlepszy w województwie

Gimnazjaliści z Zespołu Szkół w Miejscu Piastowym ze swoim przedstawieniem „Cappuccetto Rosso" 17 marca br. zdobyli pierwszą nagrodę w XI Wojewódzkim Przeglądzie Teatrzyków Obcojęzycznych w Rzeszowie.

Kilku ambitnym osobom w szkole nauczycielka Renata Leśniak zaproponowała zagranie ról w sztuce i wzięcie udziału w XI Wojewódzkim Przeglądzie Teatrzyków Obcojęzycznych. Reakcje były różne: jedni bardzo się cieszyli, drudzy byli podekscytowani i trochę się wahali, pozostali podchodzili do tego sceptycznie. Chłopcy, zwykle mniej odważni, odrzucali propozycję. Znalazło się jednak trzech „wspaniałych" do ról męskich i cztery niesamowite dziewczyny (wszyscy są uczniami gimnazjum). Najtrudniej było zdobyć gotowy scenariusz, więc pani Renata wraz z koleżankami znającymi język włoski napisały autorski scenariusz „Bajki o Czerwonym Kapturku". Wszystkie kwestie były w języku włoskim i tu znów pojawiły się wątpliwości, czy każdy zdoła nauczyć się roli w nieznanym języku. Mimo przeszkód zaczęliśmy przygotowywania. Największą trudnością okazało się opanowanie roli; najpierw wiele razy czytaliśmy, pani Renata tłumaczyła każde zdanie, potem była praca nad poprawną dykcją, intonacją i właściwym akcentem. Po wielu godzinach spędzonych nad tekstami „śpiewająco" władaliśmy już językiem włoskim.

Drugim etapem było przygotowanie własnych strojów, a także dopracowanie gry aktorskiej i scenografii, która nie wyglądałaby tak pięknie, gdyby nie pan Jerzy Sznajder. Dzień przed konkursem była próba generalna, ciągłe poprawki lub nowe pomysły. Pierwszą publicznością były dyrektor Małgorzata Stanisz-Krupa i wicedyrektor Stanisława Uliasz. Mieliśmy mieszane uczucia, ale byliśmy drużyną, a drużyna nie poddaje się tak łatwo.

W sobotę, 17 marca, busem pojechaliśmy do Rzeszowa i, pomimo że wyjechaliśmy dosyć wcześnie, ledwie zdążyliśmy! Od razu zaczęliśmy się przebierać w stroje i ostatni raz powtarzać kwestie. Z niecierpliwością czekaliśmy na swoją kolej. W końcu spikerzy nas zapowiedzieli i wyszliśmy na scenę. Po twarzach jurorów widać było, że są zainteresowani naszym występem. Widownia też oglądała w skupieniu i często reagowała śmiechem, a pani Marzena Gurgacz robiła zdjęcia. Raczej daleko nam do profesjonalistów, ale całe przedstawienie wyszło nam genialnie. Pozostało tylko czekać na wyniki. Byliśmy jednak dobrej myśli.

W czasie gdy jury (w skład którego wchodzili nauczyciele i wykładowcy języków obcych, aktor Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie i dyrektor Gimnazjum nr 8 w Rzeszowie) zebrało się na naradę, mogliśmy podziwiać popisy akrobatyczne, pokazy tańca towarzyskiego, kabaret z Gimnazjum nr 8 i pokazy rolkowe. Choć występy były bardzo ciekawe, a w niektórych momentach zapierające dech w piersiach, myśleliśmy o czymś innym. W końcu jury nadeszło. Każdy z nas trzymał mocno zaciśnięte kciuki do momentu, kiedy przewodnicząca przeczytała, że pierwsze miejsce należy do nas. Wtedy wszyscy zerwaliśmy się z krzeseł i cieszyliśmy się do łez. Po odebraniu nagród, wracając na miejsce, nadal nie mogliśmy uwierzyć, że byliśmy najlepsi.

Fot. Marzena Gurgacz

Gimnazjaliści z Miejsca Piastowego po włosku przedstawili bajkę o Czerwonym Kapturku

Drugie miejsce w przeglądzie zajął zespół "Uninvited" z Publicznego Gimnazjum nr 1 w Birczy za sztukę w języku angielskim pt. "Alcatras Love", a trzecie Zespół Teatralno-Kabaretowy "Bez" z Gimnazjum nr 7 w Rzeszowie za sztukę w języku niemieckim pt. "Romeo und Julia also Liebesabenteuer der Jugendlichen" oraz prywatne gimnazjum sióstr Niepokalanek w Jarosławiu za sztukę w języku niemieckim "Aschenputtel". Wyróżnienie otrzymał zespół "Poligloci" z Gimnazjum nr 8 w Rzeszowie za sztukę pt. "Teen Love".

Ku zdziwieniu nie był to koniec wyróżnień dla nas. W kategorii „Najlepsza kreacja aktorska" pierwszą nagrodę jury przyznało Sławkowi Farbańcowi za rolę myśliwego. Otrzymał bon w wysokości 1820 złotych na roczny kurs dowolnego języka obcego. Cieszymy się również z tego, że nasz sukces będzie odnotowany na świadectwie ukończenia gimnazjum.

Zespół „Dziurawy Parasol" występował w składzie: **Magdalena Gazda** - narrator, **Patrycja Filus** - Czerwony Kapturek, **Paulina Kustroń** - babcia, **Zuzanna Giergowska** - mama, **Sławek Farbaniec** - myśliwy, **Mateusz Serwiński** - wilk, **Przemek Janasiak** „Mafiozo".

„Dziurawy Parasol" i opiekunowie

Paczki dla potrzebujących rodzin

Uczniowie z Zespołu Szkół w Miejscu Piastowym po raz drugi biorą udział w akcji „Szlachetna Paczka".

„Szlachetna Paczka" to akcja, która pomaga najbardziej potrzebującym rodzinom w kraju. Wolontariusze zbierają o nich informacje, a następnie przekazują je do internetowej bazy danych. Z utworzonej bazy ofiarodawcy wybierają jedną rodzinę, dla której przygotowują paczkę. Lista najbardziej potrzebnych rzeczy jest wcześniej opracowana przez wolontariusza na podstawie rozmów. Osoby chcące pomóc muszą zalogować się na stronie akcji www.szlachetnapaczka.pl oraz skontaktować się z osobą odpowiedzialną za daną rodzinę.

Nasza szkoła już po raz drugi bierze udział w tej akcji. Uczniowie przynoszą zabawki, które są im już niepotrzebne, ubrania, z których wyrośli, środki czystości, żywność i wszystko, co mogłoby się przydać potrzebującym. Przyniesione produkty są pakowane i zawożone pod wskazany adres. Każda wizyta młodych wolontariuszy budzi ogromną radość i często łezkę w oku tych, którzy dzięki pomocy innym mogą spędzić święta przy suto zastawionym stole.

M. Pietruś

Niezwykła lekcja angielskiego

W piątek, 29 marca, w Szkole Podstawowej w Zalesiu miało miejsce wyjątkowe wydarzenie - gościł u nas Amerykanin polskiego pochodzenia Konrad Waliszewski.

Uczniowie klas IV-VI gorąco przywitali przybysza piosenkami i opowiedzieli o swojej szkole, oczywiście w języku angielskim. Następnie nasz gość chętnie odpowiadał na pytania uczniów dotyczące życia i zwyczajów panujących w Stanach Zjednoczonych. Mogliśmy posłuchać o Święcie Dziękczynienia, o tradycji przygotowywania pieczonego indyka i o licznych atrakcjach turystycznych w Ameryce. Dowiedzieliśmy się także, że pan Konrad urodził się i mieszka w USA, jest absolwentem *American University Kogod School of Business*, pracuje w amerykańskiej firmie zajmującej się zarządzaniem i finansami innych przedsiębiorstw, dużo podróżuje. Jego językiem ojczystym jest angielski, ale uczy się także języka polskiego. Bardzo dobrze poradził sobie z zadaniem Emilii, na której prośbę powtórzył popularny łamaniec językowy „W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie". Zdradził nam też, że bardzo lubi kuchnię polską, a w szczególności kiełbasę i pierogi.

Następnie pan Waliszewski ogłosił wyniki konkursu na najciekawszy projekt dotyczący geografii i kultury Stanów Zjednoczonych.

Fot. Archiwum szkoły

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Zalesiu z Amerykaninem polskiego pochodzenia Konradem Waliszewskim i nauczycielką języka angielskiego Marią Lenik

Pierwsze, drugie i trzecie miejsce kolejno zajęły: Martyna Omachel z kl. VI, Aleksandra Omachel z kl. V i Aleksandra Pelczar z kl. V. Wszystkim uczestnikom konkursu pan Konrad wręczył nagrody książkowe wraz z dedykacją.

Pod koniec spotkania uczniowie ofiarowali naszemu gościowi pamiątkowy album o Polsce z ich wpisami i tradycyjne polskie wypieki, po czym zaprosili go do gry w tenisa stołowego, podczas której mieli możliwość swobodnej z nim konwersacji. Pan Konrad był pod dużym wrażeniem poziomu języka angielskiego naszych uczniów. Spotkanie z Konradem Waliszewskim było dla nas niezwykłym przeżyciem, które na długo zapadnie w naszej pamięci. To najlepsza lekcja języka obcego!

Maria Lenik

Technika szansą dla naszego rozwoju

Michalicki Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych jest organizatorem cyklicznych spotkań nazywanych Dniem Techniki. Do szkoły zapraszani są przedstawiciele firm wykorzystujących najnowsze technologie oraz znani producenci narzędzi, urządzeń i pomocy naukowych. Konkurs jest organizowany pod patronatem dyrektora Michalickiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Miejscu Piastowym, wielu osób, firm, wydawnictw i przedsiębiorstw. Tak było i w tym roku.

W trakcie obchodów nastąpiło rozstrzygnięcie II edycji konkursu pod nazwą PERŁY TECHNIKI dla uczniów szkół gimnazjalnych z terenu województwa podkarpackiego i wręczenie nagród. Uczniowie gimnazjum brali również udział w kilku prezentacjach. Prężnie włączył się w obchody Dnia Techniki dział drzewny MZSP. Do wspólnego świętowania zostali zaproszeni przedstawiciele współpracujących ze szkołą zakładów pracy oraz zaprzyjaźnionych szkół z branży drzewnej. Jednym z punktów programu był konkurs pt. „Najlepszy w zawodzie stolarz". Kolejnym ważnym punktem Dnia Techniki był pokaz możliwości samodzielnego montażu nowoczesnych okuć meblowych. Można było podziwiać także wystawę wyrobów wykonanych przez uczniów MZSP. Atrakcją był m. in. rower zrobiony w całości z drewna przez ucznia kl. II Technikum Drzewnego. Rower brał udział w ogólnopolskim konkursie „Wyczarowane z drewna", w którym zajął pierwsze miejsce. W warsztatach fotograficznych uczestniczył dział reklamy i poligrafii. Tematem warsztatów była "Sztuka wykonania dobrego portretu". Uczniowie mogli pod profesjonalnym kierownictwem wykonać m. in. portrety, zmieniając oświetlenie i wyko-

➡

rzystując różne możliwości aparatów fotograficznych. Dział informatyki także nie pozostał na uboczu.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m. in. przedstawiciele firmy NeoRobots z Rawy Mazowieckiej, zajmującej się dystrybucją robotów. Zaprezentowali oni zarówno zestawy montażowe jak i gotowe modele robotów RoboBuilder 5720T, VEX oraz Moway o wielorakich możliwościach. W przyszłym roku szkolnym Michalicki Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych planuje - w ramach projektu współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego - utworzenie ośmiu stanowisk do prowadzenia dodatkowych zajęć z robotyki.

Interesującym punktem spotkania był także pokaz modeli przygotowany przez firmę Model Hobby z Krosna. Przelatujący wielokrotnie nad głowami zebranych helikopter wykonywał wszystkie polecenia wydawane przez osobę sterującą. Atrakcją było również mini-planetarium przygotowane na wzór toruńskiego oryginału. Prezentacja jego możliwości dostarczyła widzom wielu emocji i atrakcji.

Fot: Maciej Rajs

Przelatujący nad głowami zebranych helikopter wykonywał wydawane polecenia

Na zakończenie spotkania podpisano umowę o współpracy między Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Krośnie oraz Michalickim Zespołem Szkół Ponadgimnazjalnych w Miejscu Piastowym. Dzięki tej umowie uczniowie MZSP będą mogli brać udział w otwartych wykładach oraz zajęciach laboratoryjnych w pracowniach PWSZ. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych za rok, bo jak powiedział na koniec spotkania dyrektor szkoły ks. Marek Czaja, będzie wiele atrakcji, prezentacje, warsztaty, pokazy i konkursy - każdy znajdzie coś, co pozwoli rozwijać jego zainteresowania.

WK

Zdrowo w Łężanach

W roku szkolnym 2011/2012 klasa III ze Szkoły Podstawowej w Łężanach, wraz z wychowawczynią Agatą Paczosą, bierze udział w programie „Aktywnie po zdrowie". W jesiennym etapie tego konkursu zajęła II miejsce na ponad 400 zespołów klasowych.

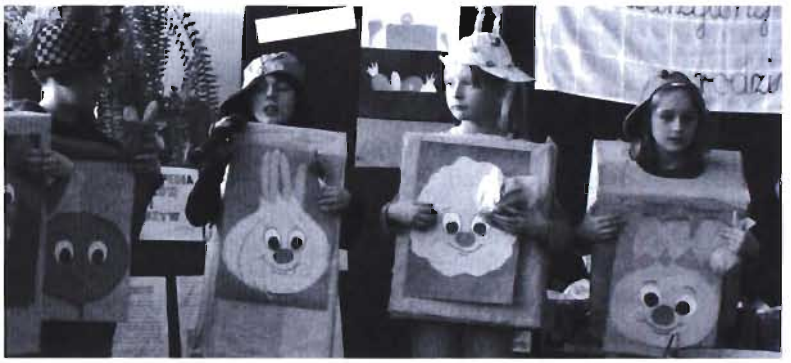

Fot. Arch. szkoły

Organizatorem konkursu jest Fundacja Banku Ochrony Środowiska pod patronatem Ministerstwa Edukacji, Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Sportu i Turystyki. Program powstał w trosce o zdrowie młodego pokolenia. Ma on charakter ogólnopolskiej międzyszkolnej rywalizacji zespołowej. Jest adresowany przede wszystkim do uczniów klas IIII, ale również do nauczycieli, opiekunów i rodziców. Uczy nie tylko pracy w grupie, ale przede wszystkim zmienia nawyki żywieniowe, edukuje, skłania do zmiany stylu życia.

W styczniu 2012 roku dzieci z klasy III m.in. brały udział w zajęciach „Pijmy wodę - na zdrowie". W ramach konkursu przygotowały też przedstawienie pt. "Na straganie". Trzecioklasiści wystąpili aż cztery razy! Premiera odbyła się na zebraniu klasowym przed życzliwą publicznością złożoną z rodziców. Drugi raz dzieciaki wystąpiły dla młodszych klas podczas noworocznego balu, a potem jeszcze z okazji Dnia Kobiet w szkole i w Domu Ludowym w Łężanach. Była to świetna okazja do promocji zdrowia.

W lutym i marcu dzieci brały także udział w cyklicznych zajęciach pt.: "Owoce i warzywa na co dzień i od święta". W ramach zimowej edycji rywalizowały w konkursie na "Najlepszą reklamę wody". Dziesięciolatki z Łężan przygotowały również "Międzyklasowy turniej sportowy" oraz wzięły udział w konkursie "Najciekawsza łamigłówka promująca jedzenie owoców i warzyw". To konkursowe zadanie bardzo spodobało się dzieciakom. Wymyślanie krzyżówek, labiryntów, układanek matematycznych okazało się nie tylko doskonałą zabawą, ale utrwaliło wiedzę na temat owoców i warzyw. W szkole impreza promująca jedzenie owoców i warzyw oraz zdrowe odżywianie zamieniła się w turniej pt. "W Pietruszkowie turniej po zdrowie". Na szkolnym korytarzu zebrały się dzieci klas I-III. Z każdej klasy do turnieju zostało oddelegowanych po trzech przedstawicieli. Uczniowie zostali podzieleni tak, aby w każdym zespole znalazł się uczeń z klasy I, II i III. Drużyny otrzymały swoje nazwy i plakietki: marchewki, jabłka i arbuzy. W czasie turnieju rozwiązywały łamigłówki, zagadki, zadania testowe, układały puzzle, skakały na skakance, poznawały zmysłem dotyku owoce i warzywa. Konkursowe zmagania przeplatane były nauką piosenki "Owocowy rap". Turniej, niewielką przewagą głosów, wygrały "arbuzy". Później trzecioklasiści zaprosili wszystkich do obejrzenia konkursowych łamigłówek w kąciku "Pietruszkowo". Na koniec spotkania dzieci z klas I-III zostały obdarowane zwycięską łamigłówką, którą należało rozwiązać w domu. Gościem honorowym imprezy była dyrektor szkoły, która zasiadła w jury konkursu.

Nauka połączona z zabawą wpłynie z pewnością na trwałość wiedzy dzieciaków. W szkole w Łężanach nie ma już chyba ani dziecka, ani dorosłego, który przeszedłby obojętnie obok tego, czego w ciekawy sposób nauczają dziesięciolatki ze swoją panią. Z niecierpliwością czekamy na wyniki zimowej edycji konkursu, życząc małym zawodnikom kolejnych sukcesów.

Agata Paczosa

Wydarzyło się w filiach Gminnego Ośrodka Kultury

Miejsce Piastowe

Kolorowy motyl z bibuły

Po prawie miesiąc trwającej pracy, 10 marca, ukończony został obraz z bibuły. Powstawał etapami. Najpierw z różnokolorowej bibuły wycinaliśmy paski o szerokości 1 cm, z których formowaliśmy mnóstwo małych kulek. Gotowymi kulkami wyklejaliśmy, jedna przy drugiej, namalowanego na kartonie motyla. Kolorowego motyla zrobili: Paulina Gosztyła, Łukasz Gosztyła, Ewa Bajda, Kamila Kozioł, Mateusz Bajda, Damian Jarosz, Katarzyna Kozioł, Dawid Jarosz, Wojciech Robótka i Janina Trusz. Wszystkich, którzy chcieliby poznać tajniki tworzenia bibułkowych ozdób, zapraszamy do filii GOK w Miejscu Piastowym w każdy piątek na godzinę 15.00.

Fot. Izabela Drobek

Cekinowe pisanki i wyczarowane z gliny

W warsztatach ceramicznych, które odbyły się 16 marca, uczestniczyła czternastoosobowa grupa dzieci. Powstały baranki i kurki. Praca z gliną uspokaja, rozwija kreatywność, wyobraźnię i zdolności manualne. Z taką formą zajęć spotkamy się jeszcze nieraz. Zajęcia prowadziła Iwona Władyka.

Z kolei tuż przed Świętami Wielkanocnymi (23 marca) powstały oryginalne, nowoczesne pisanki ozdobione cekinami. Takie pisanki polecamy przede wszystkim osobom zabieganym. Metoda ta przypadła do gustu uczestnikom warsztatów.

Fot. Izabela Drobek

Widacz

Wyprawa w świat prehistorycznej sztuki

Po ubiegłorocznym Dniu Dinozaura w filii GOK w Widaczu postanowiono kontynuować spotkania z prehistorią. Tym razem uczestnicy zajęć mieli okazję przyjrzeć się prehistorycznym dziełom sztuki odkrytym w 1940 roku w południowo-zachodniej Francji. Najpierw wysłuchali wykładu starszego kolegi o historii powstania malowideł oraz o przypadkowym odkryciu groty Lascaux. Po zapoznaniu się z wydawnictwami na temat naściennych obrazów sprzed 17 tysięcy lat przystąpili do wykonania własnej „groty". Szary papier został trochę pognieciony, w ruch poszły farby, pędzle i już za chwilę zaroiło się od bawołów, mamutów, dzikich koni, długorogiego bydła i innych niezidentyfikowanych stworzeń. Miłośnicy „Epoki lodowcowej" uwiecznili też podobizny bohaterów filmu - leniwca Sida i wiewióry (z orzeszkiem). Grota zawisła na ścianie i przez kilka dni zdobiła widacką świetlicę.

Fot. Magdalena Penar

W poszukiwaniu wiosny

Korzystając z pięknej słonecznej pogody wybraliśmy się na wycieczkę w poszukiwaniu wiosny: przyjdzie na dobre czy każe nam jeszcze na siebie czekać? Nie było łatwo, ale w końcu się udało - w naszym lesie znaleźliśmy kilka kwitnących na niebiesko cebulic, różowofioletową miodunkę i kilka krzewinek wawrzynka wilczełyko. Każda roślinka została dokładnie obejrzana i sfotografowana.

Hubert bardzo poważnie potraktował wiadomość o tym, że drzewa mają wiele właściwości leczniczych i że warto czasem przytulić się na przykład do sosny. Uprawiał drzewoterapię aż do wyjścia z lasu.

➡

Niestety, podczas naszej wycieczki zauważyliśmy też oznaki wiosennych porządków w domach stare sprzęty, butelki, plastik, a nawet dwie sztuczne choinki. A podobno nie zabiera się drzewa do lasu...

Fot. Magdalena Penar

Widacz-Targowiska

Warsztaty wielkanocne

Od 15 do 29 marca w filiach w Targowiskach i w Widaczu trwały warsztaty wielkanocne. Zaczęliśmy od spotkania z Iwoną Władyką, naszą instruktorką od ceramiki. Pokazała nam, jak ulepić z gliny wielkanocnego baranka i całą rodzinę kurczaków. Potem były gipsowe króliki do wielkanocnego stroika, pisanki na kilka sposobów i, tuż przed Niedzielą Palmową, palmy, które okazały się najtrudniejsze do wykonania. Nielicznym udało się osiągnąć zamierzony efekt końcowy, a okupiony był on bąblami na wszystkich palcach. Na koniec wszystkie wytwory naszych rąk wylądowały w jajku zrobionym na balonie i przyozdobiły świąteczne stoły w domach.

Fot. Magdalena Penar

Rogi

Stroiki wielkanocne z KGW i warsztaty z okazji Dnia Kobiet

Koło Gospodyń Wiejskich w Rogach 14 marca zorganizowało pokaz robienia stroików wielkanocnych. Wzięły w nim udział 22 osoby, w tym dzieci uczęszczające do rogowskiej świetlicy. W tajniki sztuki bibułkarskiej wprowadzały uczestników: Gryzelda Mazur, Danuta i Zofia Wdowiarz. Panie uczyły, jak robić kwiaty, zdobić jajka, koszyczki, a także jak z wydmuszki i opakowań na jajka wykonać „ekologiczną" myszkę. Panie zachęcały również do szukania nowych, oryginalnych sposobów tworzenia pisanek i wykorzystania nowoczesnych materiałów dekoracyjnych. Mamy nadzieję, że takie spotkania zagoszczą u nas na stałe.

W dniach 2-7 marca z okazji Dnia Kobiet zostały zorganizowane warsztaty, podczas których powstały kolorowe kafelki, wazony oraz dekoracyjne pudełka. Dziewczynki przygotowywały dla swoich mam, babć i sióstr własnoręcznie wykonane róże z bibuły, a na kafelkach naklejały kwiaty techniką decupage. Z różnych pojemników robiły wazony, a puste pudełka oklejały, aby później umieścić w nich prezenty.

Fot. Barbara Patla-Lenik

Rozgrywki trójek koszykarskich

W środę, 11 kwietnia, w Rogach odbył się Turniej Trójek Koszykarskich zorganizowany przez filię GOK w Rogach. Do rozgrywek przystąpiło 7 drużyn, które podzielono na 2 grupy wiekowe. Drużyny grały na jeden kosz, każda z każdą po 10 minut. W grupie starszych pierwsze miejsce zajęła drużyna ROGOWIAN CORPORATION. Drugie miejsce zdobyli ZUPOJADKI, a trzecie BURZA. W młodszej grupie zwyciężyły TRZY KROPECZKI. Drugie miejsce przypadło SMERFOM, trzecie KOCIAKOM, a czwarte BULDOGOM. Sędzią zawodów był współorganizator turnieju, opiekun orlika, Tomasz Klonowski, który wspólnie z instruktorką GOK zwycięzcom wręczył dyplomy i upominki. Wszystkim gratulujemy i zapraszamy na kolejne turnieje już wkrótce.

Fot. Barbara Patla-Lenik

Zalesie

Jajka i baranki

Przed Świętami Wielkanocnymi w środę, 5 kwietnia, w filii GOK w Zalesiu robiliśmy pisanki i kartki z barankami. Jajka próbowaliśmy ozdabiać woskiem, choć dla

najmłodszych było to dość trudne. Po kilku jednak próbach dziewczynkom udało się namalować kropki i szlaczki. Chłopcy woleli jajka malować farbami akrylowymi. Z kolei Ania Marciniak, studiująca na Uniwersytecie Ludowym Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej, będąca u nas gościnnie, pokazała dziewczynkom prosty sposób na kartkę wielkanocną. Przyniosła także zwierzątka zrobione z filcu. Ale to już temat na inne zajęcia.

Fot. Izabela Półchłopek

Pierwsze zawody w badmintona w Zalesiu

W piątek (13 kwietnia) w sali Domu Ludowego w Zalesiu rozegrany został turniej badmintona, w którym wzięło udział kilkunastu zawodników. W pierwszej grupie rywalizowali uczniowie szkoły podstawowej, a w drugiej gimnazjaliści i starsi. Wśród młodszych najlepszy był Hubert Sieniawski, przed Danielem Szmydem i Mikołajem Gerlachem. W drugiej grupie pierwsze miejsce zajął Tomasz Warchoł, drugie - Paulina Lorenc, a trzecie Piotr Lorenc. Zdobywcy pierwszych miejsc otrzymali puchary, a wszyscy uczestnicy słodycze. W turnieju walczyli także: Joanna Trzaskoś, Tomasz Gładysz, Damian Góra, Gabriel Kilar, Piotr Sieniawski i Wojciech Frydrych. Zawody sędziował Gabriel Kilar.

Fot. Izabela Półchłopek

Łężany

Turniej scrabble

W czwartek, 22 marca, w łężańskiej filii GOK zorganizowany został turniej scrabble. Większość uczestników po raz pierwszy grała w tę grę. Pod koniec turnieju, gdy układanie słów sprawiało coraz więcej trudności, zdarzało się, że ktoś próbował „przemycić" wymyślone przez siebie słowa. Te jednak weryfikowane były przez internetowy słownik scrabble. Słowem, za które udało się zdobyć największą ilość punktów, było „jeść". W ogólnej klasyfikacji najwięcej punktów zdobyli: Justyna Habrat, Patryk Początek i Tomasz Froń. Otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe, a pozostali uczestnicy słodycze.

Fot. Barbara Jurczak-Lusiak

Gramy w zajączka i robimy pasty

Z kolorowego kartonu zrobiliśmy grę w zajączka. Najpierw wycinaliśmy uszy oraz głowę zająca, w której powstał otwór na pyszczek. Aby pyszczek był pojemny, przykleiliśmy do niego siatkę po owocach. Następnie, na każdej zajęczej buźce, dzieci namalowały oczy, nos, wąsy i policzki. Na koniec przymocowaliśmy sznurek tak, by zajączka można było zawiesić np. na drzewie i karmić go kulkami z papieru lub piłeczkami pingpongowymi. Uczestnicy zajęć twierdzili, że zrobione zajączki podarują młodszemu rodzeństwu lub kilkuletnim dzieciom z sąsiedztwa. Życzymy udanej zabawy i celnych rzutów!

Fot. Barbara Jurczak-Lusiak

Wszystkim znudzonym tradycyjnymi kanapkami z szynką i serem polecamy pasty kanapkowe, które podczas drugich warsztatów kulinarnych (12 marca) robiliśmy w łężańskiej filii GOK. Pasty mają wiele zalet: są smaczne, różnorodne w smakach, składniki są łatwo dostępne, a ich wykonanie zajmuje niewiele czasu. W czasie warsztatów podzieliliśmy się na 3 zespoły, z których każdy zrobił inną pastę: z żółtego sera, ze szprotek oraz z szynki i jajek. Kanapki wszystkim bardzo smakowały, chociaż każdy zespół twierdził, że jego pasta jest najlepsza.

Wrocanka

Warsztaty wielkanocne

W poniedziałek i środę (26 i 28 marca br.) w filii GOK we Wrocance odbyły się warsztaty wielkanocne. W pierwszym dniu wykonywaliśmy i zdobiliśmy odlewy gipsowe. Ku zaskoczeniu wszystkich powstały idealne

➡

odlewy jajek, baranków, kurek i zajączków. Figurki zaczynały ożywać i pięknieć za przyczyną farb, którymi dzieci starannie i szczegółowo malowały odlewy.

Z kolei na zajęciach w środę powstały ozdoby wielkanocne, do których wykonania użyto tradycyjnych, jak i nietypowych materiałów, takich jak plastopianka czy cekiny. Większość uczestników zafascynowana była formowaniem i zdobieniem jajek z plastopianki, tylko Piotrek z dużą cierpliwością, cekin przy cekinie wbijał w styropianowe jajko. Część prac dzieci zabrały ze sobą, a pozostałe posłużyły do dekoracji świetlicy.

Fot. Leszek Zajdel

Niżna Łąka

Trzynasty nie znaczy pechowy

To już po raz trzynasty szczęśliwie panie ze Stowarzyszenia KGW w Niżnej Łące zebrały się na Babskim Wieczorze w remizie OSP w dniu 18.03.2012r. Jak co roku, najpierw odbyło się zebranie sprawozdawcze, na które zaproszony został wójt gminy Miejsce Piastowe Marek Klara. Później rozegrano konkurs „Kocham cię, wiosko" z wiedzy o wiosce i gminie oraz gry zręcznościowe dla pań. Z rąk komendanta OSP w Niżnej Łące, Jana Longawy, z okazji Dnia Kobiet panie otrzymały życzenia i upieczony przez druhów tort. Wieczór upłynął w bardzo wesołej i przyjemnej atmosferze.

Fot. Konrad Gruszka

Dziewczyny lubią „nogę"

W dniu 6 marca podczas zajęć filii GOK w Niżnej Łące na sali gimnastycznej we Wrocance rozegrany został turniej drużyn mieszanych w piłce halowej .Turniej ten podyktowany był chęcią gry w piłkę nożną dziewczyn, które zawsze siedziały na ławeczkach i przyglądały się grze kolegów. Kapitanami drużyn zostały: Wiktoria, Asia, Karolina. Dziewczyny grały w każdej drużynie i dawały sobie radę na każdej pozycji. Turniej wygrała drużyna Asi, która jako bramkarz puściła najmniej goli.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba...

W środę, 4 kwietnia, w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym odbył się gminny etap VI Powiatowego Konkursu Recytatorskiego Polskiej Poezji Patriotycznej. - *Patriotyzm to nie tylko udział w walce, ale także świadomość posiadania własnego miejsca* - powiedziała na zakończenie konkursu przewodnicząca jury Magdalena Penar.

W konkursie wystartowało 22 uczniów ze szkół podstawowych i gimnazjów. Recytacje, biorąc pod uwagę dobór i zrozumienie tekstów, interpretację utworów, dykcję, opanowanie tekstów, poprawność i ekspresję prezentacji, oceniało jury w składzie: przewodnicząca Magdalena Penar, Małgorzata Machnik i Janusz Węgrzyn, dyrektor GOK w Miejscu Piastowym.

Równorzędne, pierwsze nagrody w kategorii szkół podstawowych otrzymali: Zuzanna Topolska z SP w Głowience i Jan Kopacz z SP w Rogach. Kolejne miejsca zdobyły uczennice SP w Targowiskach: drugie - Agnieszka Krzywda, a trzecie - Anna Mercik. Wyróżnienie przyznano Pawłowi Drobkowi z SP w Rogach.

Wśród gimnazjalistów najlepsza była Weronika Bieszczad z ZSP Miejscu Piastowym, przed swoją koleżanką ze szkoły Patrycją Filus i Martyną Frydrych z gimnazjum w Targowiskach, które otrzymały równorzędne, drugie nagrody.

Podczas wręczania dyplomów i rozdania nagród przewodnicząca jury powiedziała: - *Słyszymy wiele o kryzysie postaw patriotycznych wśród dzieci i młodzieży. To, że co roku tak licznie uczestniczycie w konkursie poezji patriotycznej, przeczy tym przekonaniom. Pewnie nie jest wam łatwo zrozumieć utwory, jakie dziś usłyszeliśmy. Być może ich treść jest dla was w dużej mierze abstrakcją, bo, na szczęście, żyjecie w czasach pokoju, a wiadomo, że to okresy wojny, walki, niewoli i ucisku są próbą dla patriotyzmu. Cieszy mnie fakt, że wśród prezentowanych dziś wierszy było wiele sławiących piękno naszej ojczyzny, bo patriotyzm to nie tylko udział w walce zbrojnej, to nie tylko konspiracja. Patriotyzm to także świadomość posiadania własnego miejsca na ziemi, znajomość swoich korzeni. Gdyby więc kiedyś przyszło wam wyjechać, opuścić Polskę, to, mam nadzieję, że zatęsknicie i przypomną się wam słowa poety: "Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba/Podnoszą z ziemi przez uszanowanie/Dla darów nieba.../ Tęskno mi, Panie..."*

Laureaci etapu gminnego zakwalifikowali się do konkursu powiatowego, który odbył się 19 kwietnia br. w Iwoniczu Zdroju. Weronika Bieszczad zajęła drugie miejsce.

IP

Laureaci konkursu recytatorskiego

Anna Mercik

Agnieszka Krzywda

Paweł Drobek

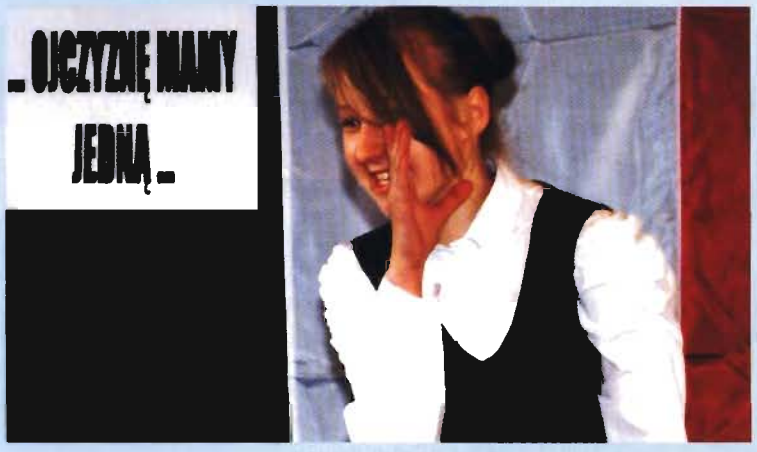

Patrycja Filus

Weronika Bieszczad

Zuzanna Topolska

Jan Kopacz

Martyna Frydrych

Uczestnicy konkursu

Jury. Od lewej: Małgorzata Machnik, Janusz Węgrzyn i Magdalena Penar

Konkurs fotograficzny

Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym po raz trzeci zaprasza do udziału w konkursie fotograficznym. W tym roku pod hasłem „Człowiek i jego otoczenie". Na zdjęcia czekamy do 8 sierpnia.

Dotychczasowe dwie edycje konkursu przebiegały pod hasłem „Moja gmina- piękno krajobrazu". W tym roku chcemy, aby na fotografiach pojawili się także ludzie. Poprzednie edycje tego nie wykluczały, ale autorzy skupiali się głównie na elementach architektonicznych albo przyrodniczych. Proponujemy więc, aby z większą uwagą, ciekawością, troską, współczuciem i zrozumieniem przyjrzeć się drugiemu człowiekowi i spróbować uchwycić to, co najczęściej trwa krótki trzask migawki.

Na konkurs można nadesłać od 1 do 5 fotografii, na których musi znaleźć się człowiek albo ludzie, sfotografowani na terenie naszej gminy. Do konkursu przyjmujemy prace w formie odbitek (najmniejszy format 15 x 21 cm albo większy) i formacie elektronicznym na płycie CD (minimalna wielkość plików JPG - 300 dpi). Fotografie mają być opisane: imieniem i nazwiskiem lub godłem, tytułem, datą i dokładnie określonym miejscem wykonania zdjęcia. Prace konkursowe (odbitki wraz z załączoną płytą) prosimy przesłać do 8 sierpnia na adres pocztowy Gminnego Ośrodka Kultury (ul. Dukielska 2B, 38-430 Miejsce Piastowe). Można je także dostarczyć osobiście.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody rzeczowe, które przyznawane będą w dwóch kategoriach wiekowych: do i powyżej 16 lat. Dajemy więc szansę młodszym uczestnikom, dopiero zaczynającym przygodę z fotografią. Z niecierpliwością, niegodną fotografika, czekamy na ciekawe zdjęcia. Szczegółowy regulamin na stronie internetowej Ośrodka Kultury: **www.gokmp.net**.

Red.

Wybrane prace laureatów ubiegłorocznej edycji konkursu

Jedna z cyklu prac, fot. Michał Stajniak z Miejsca Piastowego. I nagroda w kat. powyżej 16 lat

Fot. Paula Nadra z Miejsca Piastowego. Wyróżnienie w kat. do lat 16

Most nad Lubatówką, fot. Łukasz Gazda z Miejsca Piastowego. III miejsce w kat. powyżej 16 lat

Lustrzane odbicie, fot. Justyna Kafel z Wrocanki. Wyróżnienie w kat. powyżej 16 lat

W twoim spojrzeniu, fot. Bogdan Wojnar z Miejsca Piastowego. II miejsce w kat. powyżej 16 lat

Wiosna w

Michał Czekański, artysta, fotografik z Miejsca Piastowego. Ukończył filologię angielską w Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych w Sanoku oraz fotografię w Państwowym Pomaturalnym Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy w Krośnie. Właściciel firmy Picture Pro (www.picturepro.pl). Laureat licznych konkursów fotograficznych, swoje prace prezentował także na wystawach indywidualnych i grupowych. Jego najnowszą wystawę pt. „Taniec w fotografii" można obejrzeć w Urzędzie Gminy w Miejscu Piastowym. Jest także autorem zdjęć projektu turystycznego Transgraniczny Szlak Naftowy, promującego miejsca związane z przemysłem naftowym. Prowadzi kursy oraz zajęcia fotograficzne z dziećmi.

Tak mówi o sobie: - *W fotografii interesuje mnie świat i z niego czerpię inspirację. Mój upór i determinacja sprawiają, że potrafię odnaleźć się nawet w najtrudniejszej sytuacji i warunkach, i nie spocznę, dopóki efekt końcowy nie sprosta moim oczekiwaniom. Każdej fotografii staram się nadać niepowtarzalny, wyjątkowy styl. Podejmuję różnorodne tematy. Na co dzień uszczęśliwiam ludzi, tworząc fotoreportaże, zdjęcia artystyczne i pamiątkowe.*

Obok publikujemy kilka zdjęć z komentarzami autora, które, mamy nadzieję, będą dobrą wskazówką dla młodych fotografików.

Red.

obiektywie Michała Czekańskiego

Miejsce Piastowe, marzec 2012 r. Przepis na tego typu zdjęcie może wydawać się prosty i na pierwszy rzut oka widać, że skorzystałem z obiektywu szerokokątnego, jednak posłużyłem się tutaj techniką HDR (high dynamic range). Wykonałem 3 zdjęcia z różnymi ekspozycjami i następnie w procesie cyfrowej obróbki złączyłem je w jeden finalny obraz. Dzięki temu widzimy szczegóły w światłach, półtonach oraz cieniach, jest to efekt zbliżony do tego, co widzi ludzkie oko.

Panorama z kościołem z Miejscu Piastowym, marzec 2008 r. W tym przypadku fotografowałem pod światło, podczas zachodu słońca. Chcąc uzyskać efekt sylwetki kościoła oraz drzew, w aparacie ustawiłem kompensację ekspozycji +/- na wartość -2, dzięki czemu zmusiłem aparat, aby nie doświetlił zdjęcie o 2 wartości przysłony. Aparat myśli inaczej, gdybym tego nie zrobił, pierwszy plan byłby za jasny, widziałbym detale w drzewach i kościele, a niebo nie byłoby takie nasycone i nie przypominałoby zachodu słońca.

Aneta Toropiła, zagajnik we Wrocance, marzec 2012 r. Portret leśny nie jest łatwy, gdyż mamy do czynienia z wieloma drzewami, które mogą przeszkadzać i rozpraszać uwagę. Wykorzystując teleobiektyw i dużą wartość przysłony, tj. f/2.8, możemy zupełnie rozmyć tło, przez co doskonale odizolujemy modelkę, a nasz wzrok skupi się wyłącznie na niej.

Jeleń, okolice Wrocanki, marzec 2012 r. Fotografując przyrodę, wybierzmy porę o wschodzie lub zachodzie słońca. Wtedy łatwiej o zwierzynę, dodatkowo mamy piękne, miękkie światło, które nie rzuca ostrych cieni. Fotografia dzikiej przyrody bardzo często wymaga od nas sporej dawki cierpliwości i czekania. Obiektyw o bardzo długiej ogniskowej pomaga przybliżyć obiekt, który jest od nas oddalony.

Krokus, kwiecień 2010 r. Zdjęcia kwiatów to doskonały pretekst, aby wybrać się z aparatem na spacer. Obiektyw typu macro pozwala fotografować z bliskiej odległości, dając jednocześnie bardzo dużą skalę odwzorowania. Kwiaty fotografujmy nieco z dołu, np. klęcząc, aby wyglądały ciekawiej, a dodatkowo tak komponujmy nasz kadr, aby pozbyć się rozpraszającego tła.

Szpak, okolice Łężan, marzec 2010 r. To zdjęcie zostało wykonane z zarośli, gdzie leżałem na brzuchu, aby uzyskać ciekawą perspektywę. Warto fotografować serią, wykonując kilka zdjęć tego samego ujęcia, gdyż możemy uchwycić bardzo fajny moment.

Remont zabytkowego kościoła w Rogach

Cenny zabytek zostanie uratowany. Do ukończenia wszystkich prac remontowo-konserwatorskich jeszcze daleko, ale budujące jest to, że remont kościoła leży na sercu coraz większej liczbie parafian i organizacji działających w Rogach.

Początki parafii w Rogach sięgają 1358 roku. W dokumencie lokacyjnym wsi wydanym przez króla Kazimierza Wielkiego znajduje się zapis o nadaniu jednego łanu ziemi na uposażenie kościoła. Pierwotny kościół parafialny był wzmiankowany jeszcze w 1462 roku. W II połowie XVI w. *ząb czasu* i Tatarzy doprowadzili go do ruiny, stąd zaszła potrzeba budowy nowego kościoła. W 1600 roku rozpoczęto budowę i już w 1603 roku kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja został poświęcony przez biskupa przemyskiego ks. Macieja Pstrokońskiego. Pomimo że minęło od tamtej chwili już ponad 400 lat rogowski kościół spełnia swoją funkcję do dziś. Coraz częściej też odwiedzają go turyści, którzy zatrzymują się koło niego, robią zdjęcia i podziwiają drewnianą świątynię. Trudno się dziwić temu zainteresowaniu, wszak kościół parafialny w Rogach należy bez wątpienia do najbardziej wartościowych przykładów drewnianej architektury sakralnej w Polsce południowo-wschodniej, a jego remont jeszcze wzmacnia zaciekawienie historią i wartością architektoniczną obiektu.

Budowla, która swymi początkami sięga pierwszych lat XVII stulecia, na skutek skomplikowanych kolei losu przetrwała do naszych czasów w stanie znacznie przekształconym. Ostatnie kompleksowe prace konserwatorskie prowadzono w świątyni w latach 60. XX w. Po długiej przerwie, w 2008 roku przy kościele pojawiła się ekipa ludzi z pracowni konserwacji zabytków z Krakowa, która wykonywała w kościele prace badawczo - inwentaryzacyjne. Finałem tych zabiegów było opracowanie projektu budowlanego - wymiany poszycia gontowego oraz konserwacji elementów architektonicznych kościoła.

Podstawowym celem założonych w projekcie i prowadzonych prac jest powstrzymanie procesów degradacji oraz pełna kompleksowa konserwacja kościoła p.w. św. Bartłomieja w Rogach.

W roku 2008 został opracowany program badawczo - rozpoznawczy wraz z inwentaryzacją architektoniczną i ekspertyzą konstrukcyjną. Ten etap kosztował 24 440 zł, z czego Urząd Gminy w Miejscu Piastowym pokrył znaczną część wydatków, tzn. kwotę 20 tys. zł. Pozostałą kwotę wpłaciło Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi, Stowarzyszenie Przyjazna Szkoła w Rogach i mieszkańcy z pieniędzy zbieranych przy sprzątaniu kościoła.

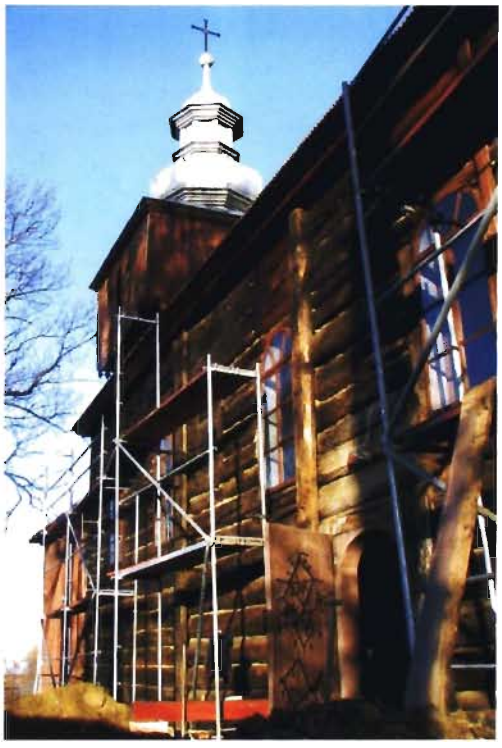

Podczas konserwacji i remontu wadliwych elementów architektonicznych...

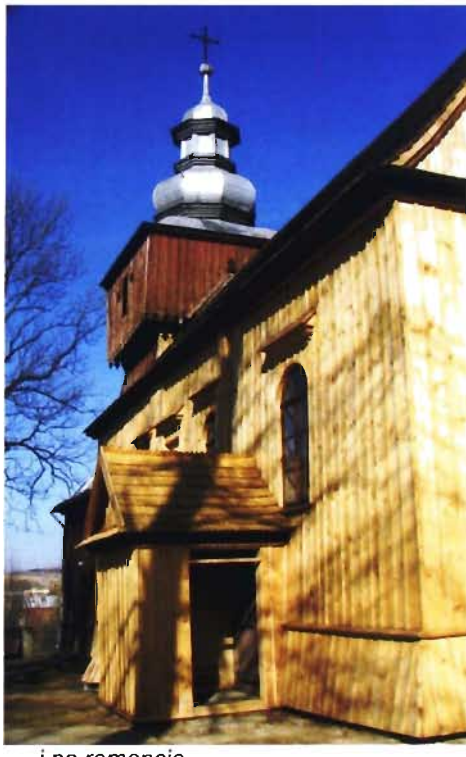

... i po remoncie

- Widać, że w tę ważną dla wszystkich sprawę opieki nad drewnianym kościołem włącza się coraz więcej parafian i organizacji działających w Rogach -

Fot. Janina Gołąbek

W miarę pozyskiwania środków przyjdzie czas na konserwację bardzo bogatego i cennego wyposażenia świątyni

mówi wójt Marek Klara. - *Jest to ogromne przedsięwzięcie, dlatego prace zakłada się prowadzić etapowo, według ustalonych i zapisanych w planie badawczo - rozpoznawczym priorytetów. W pierwszej kolejności planowane działania objęły prace remontowo - konserwatorskie bryły kościoła w obrębie prezbiterium i poszycia dachu. Udało się za pośrednictwem Gminy przeznaczyć na ten cel środki finansowe w wysokości 100 tys. zł. Były to dotacje od marszałka woj. podkarpackiego w wysokości 40 tys. zł, dotacja od wojewódzkiego konserwatora zabytków w Przemyślu w wysokości 50 tys. zł, oraz dotacja z budżetu Gminy w kwocie 10 tys. zł. Następnie, zgodnie z ustaloną kolejnością, w ubiegłym roku rozpoczęto prace w obrębie bryły korpusu kościoła. Została przeprowadzona pełna konserwacja i remont wadliwych elementów architektonicznych. Dobrze, że te kłopotliwe dla wiernych prace mamy już za sobą. Kościół został wzmocniony, nie grozi mu już rozerwanie konstrukcji. Przed nami jeszcze prace przy remoncie wieży dzwonnicy. Po zabezpieczeniu architektury kościoła, w miarę pozyskiwania środków, przyjdzie czas na konserwację bardzo bogatego i cennego wyposażenia. W tych planach przewiduje się kompleksową konserwację wewnątrza kościoła wraz z malowidłami ściennymi, ołtarzami i pełnym wyposażeniem.*

Część prac związanych z modernizacją instalacji elektrycznej już zostało wykonanych. Kosztowały one 1314 zł - pieniądze zostały zebrane ze sprzedaży cegiełek (kartek świątecznych) rozprowadzanych przez Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi w ubiegłych latach. Na pewno trzeba zmodernizować założoną w 2003 roku przez SMWR instalację przeciwpożarową, bo to stanowi o bezpieczeństwie naszej świątyni.

Oglądając najcenniejszy rogowski zabytek, podziwiając jego bogate wnętrze, warto przypomnieć sobie, jak wiele zawdzięczamy dawnym włodarzom parafii i ciężkiej pracy wielu pokoleń naszych przodków. Dziękując wszystkim - apeluję, by dołożyć wszelkich starań, aby starą świątynię - nasze wspólne dziedzictwo - zabezpieczyć i zachować dla przyszłych pokoleń.

Stanisław Muszyński

Gminne „Kto jest kto"?

Franciszkanin Samuel Rajss

Zdolny, gruntownie wykształcony - żyjący pod koniec XIX wieku ojciec Samuel Rajss, urodzony w Miejscu Piastowym, zainicjował reformę w zakonie franciszkańskim. Przysłużył się także do wychowania młodzieży zakonnej.

W czasach od rozbiorów do połowy XIX wieku przetrwało zaledwie kilka klasztorów z dawnej Prowincji polskiej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Siedem klasztorów na terenie zaboru austriackiego utworzyło tzw. Prowincję galicyjską. Na skutek wielu uwarunkowań zakonnicy przyjęli sposób życia niewiele różniący się od stylu księży diecezjalnych. Wewnętrzna reforma klasztorów, polegająca na przywróceniu życia wspólnego, została zainicjowana przez o. Samuela Rajssa. Dzięki wysiłkom jego oraz magistra nowicjatu o. Remigiusza Dudy liczba zakonników w Prowincji galicyjskiej wzrosła o prawie 45 proc. Pod koniec XIX wieku było ich ponad osiemdziesięciu.

O. Samuel Leon Rajss urodził się w 1850 r. w Miejscu Piastowym koło Krosna. Wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych w 1869 r. Pierwsze śluby złożył w 1870 r. we Lwowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1873 r. w Krakowie.

Był człowiekiem bardzo zdolnym i gruntownie wykształconym. Znał język łaciński, niemiecki, francuski i włoski. Pisał wiersze w języku polskim. Dobrze orientował się w teologii i pawie kanonicznym. Zakonowi poświęcił wszystkie swoje siły. Był gwardianem w Sanoku i we Lwowie, potem trzy kadencje prowincjałem (1883-1892).

O. Rajss poświęcił się reformie Prowincji galicyjskiej, jej wewnętrznemu wzrostowi, wierności dziedzictwu św. Franciszka z Asyżu. Zaprowadził w klasztorach życie wspólne. Reformę zaczął od najmłodszych w zakonie, od nowicjuszy i kleryków, których przekonał do złożenia specjalnego przyrzeczenia na "życie doskonale wspólne".

Przy klasztorze lwowskim utworzył tzw. bursę franciszkańską, w której mieszkali uczniowie gimnazjalni, kandydaci do zakonu. Bursa przekształciła się później w gimnazjum franciszkańskie, z którego wyszły dziesiątki młodych zakonników, tworzących po 1919 r. nową, prężnie działającą Prowincję polską.

W 1892 r. Prowincja galicyjska otworzyła własne studium filozoficzno-teologiczne w Krakowie. Pierwszym przełożonym tego studium został o. Remigiusz Duda, zasłużony odnowiciel życia wspólnego.

Po złożeniu urzędu prowincjała o. Rajss był gwardianem w Krakowie, Jaśle i ponownie w Krakowie, gdzie przyczynił się szczególnie do upiększenia kościoła. Zmarł 20 lipca 1901 r. w Krakowie. Przeżył 51 lat, w kapłaństwie 28.

Opublikował m.in. "Przewodnik duchowy dla tercjarzy", wiele razy drukowany jako "Brewiarzyk tercjarski". Ponadto napisał "Czytenia duchowne na każdy dzień miesiąca dla członków III Zakonu", "Św. Salomę", "Godzinki o bł. Kunegundzie". Przysłużył się w dziele wychowania młodzieży zakonnej poprzez wydanie drukiem "Podręcznika dla użytku młodzieży Zakonu Braci Mniejszych Konwentulanych".

wp
www.franciszkanie.pl

XII Olimpiada Wiedzy o Wielkich Polakach

Zgromadzenia św. Michała Archanioła przeżywają w bieżącym roku jubileusz setnej rocznicy śmierci swego założyciela - bł. Bronisława Markiewicza. Do wielu inicjatyw, mających na celu uczczenie i przypomnienie kapłana i wychowawcy należała XII edycja Regionalnej Olimpiady Wiedzy o Wielkich Polakach, poświęcona jego osobie. Finał odbył się 16 kwietnia 2012 r. w Miejscu Piastowym.

Finałowe zmagania rozpoczęły się testem pisemnym, który spośród 32 finalistów wyłonić miał najlepszą dziesiątkę. Po etapie pisemnym uczestnicy wraz z opiekunami udali się do Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza, aby uczestniczyć w Eucharystii. Przewodniczył jej metropolita przemyski ks. abp Józef Michalik.

Po mszy świętej rozpoczęła się druga część finałowa olimpiady. Dziesięć osób, które zdobyły najwięcej punktów w teście pisemnym, rywalizowały w etapie multimedialnym. Składał się on z trzech rund. Młodzi ludzie okazali się bardzo dobrze przygotowani do tego zadania. Znali nie tylko życiorys ks. Markiewicza, ale również działalność i treści jego pism i listów. Po pełnych emocji zmaganiach nastąpiło ogłoszenie wyników. Oto lista najlepszych z najlepszych: Justyna Różycka (Zespół Szkół w Giedlarowej), Magdalena Dubiel (Gimnazjum w Zręcinie); ex aequo Jan Pakuła (Katolickie Gimnazjum w Krośnie) i Kamil Witowski (Publiczne Gimnazjum w Łańcucie); ex aequo Jolanta Wierzbińska (Gimnazjum w Gaci) i Aleksandra Połeć (Gimnazjum w Adamówce); Aneta Bauer (Gimnazjum Miejskie w Leżajsku); Anna Helit (Zespół Szkół w Wierzawicach); ex aequo Wiktor Feduń (Gimnazjum nr 1 w Birczy) i Oliwia Gefert (Gimnazjum nr 5 w Przemyślu).

Potem przyszedł czas na wręczenie nagród. Pierwsze cztery nagrody to pielgrzymki do Włoch. Za dalsze miejsca przyznano rowery, wieże hi-fi, odtwarzacze MP4 i aparaty fotograficzne. Wręczono także okolicznościowe statuetki, patery, pamiątkowe medale z motywem bł. Bronisława Markiewicza, albumy i inne nagrody książkowe oraz dyplomy. Warto nadmienić, że nagrody rzeczowe oraz dyplomy otrzymał każdy z 32 finalistów.

Fot. Izabela Pokchłopek

Metropolita przemyski ks. abp Józef Michalik Justynie Różyckiej wręcza pierwszą nagrodę, którą jest wycieczka do Włoch

Nagrodami dla najlepszych były m.in. rowery

Olimpiada o bł. Bronisławie Markiewiczu została zorganizowana wspólnie przez Michalicki Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Miejscu Piastowym oraz Wydział Nauki Katolickiej Kurii Metropolitalnej w Przemyślu przy współpracy Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym.

Jak co roku nie zawiedli sponsorzy świeccy i duchowni. Niektórzy z nich już od lat związani są z tą inicjatywą. W tym miejscu każdemu z osobna składamy szczere podziękowanie.

Ks. Dariusz Kielar CSMA

Zaproszeni goście

Rower z drewna - wygrał ogólnopolski konkurs

Kamil Barsznica - uczeń kl. II Technikum Drzewnego Michalickiego Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Miejscu Piastowym wygrał IX edycję ogólnopolskiego konkursu „Wyczarowane z drewna".

Uczeń na konkurs przygotował „Rower", w całości wykonany z drewna. - *Nad rowerem pracowałem ponad 3 miesiące. Niektóre jego elementy, np. łańcuch, który zrobiony jest z drobnych elementów, były dla mnie trudne co do techniki wykonania, więc wtedy radziłem się nauczycieli albo mojego taty, który jest stolarzem. Bardzo się cieszę, że zwyciężyłem* - mówi laureat Kamil Barsznica. Uczeń w nagrodę otrzymał profesjonalne elektronarzędzie marki Festool o wartości 2000 zł, natomiast szkoła laureata wzbogaciła się o wyrówniarkę F41 o wartości 18 000 zł. To nie koniec nagród, bo również klasa II Technikum Drzewnego, w której uczy się Kamil, otrzymała w nagrodę przejazd na Targi do Poznania i uczestnictwo w gali wręczania nagród.

Monika Subik, MZSP w Miejscu Piastowym

Kamil Barsznica przy rowerze, który przyniósł mu pierwsze miejsce w konkursie

Młodzi angażują się w „Pola Nadziei"

***„Nadzieja przychodzi do człowieka wraz z drugim człowiekiem"* - Dante Alighieri**

Od kilku lat w Niedzielę Palmową, niezależnie od pogody, nasze miasta i wsie rozkwitają żonkilami. Już wczesnym rankiem na ulicach pojawiają się młodzi wolontariusze z naręczami kwiatów. Za każdy wrzucony do puszki grosz wręczają ofiarodawcy żółtego żonkila.

Skąd wziął się pomysł zbiórki pieniędzy pod hasłem „Pola Nadziei"?

„Pola Nadziei" to nazwa programu stworzonego przez Fundację Marie Curie Cancer Care w Wielkiej Brytanii. Jego ideą jest pozyskiwanie funduszy na utrzymanie hospicjów, a także edukacja i uwrażliwianie społeczeństwa na los osób terminalnie chorych.

W roku 1998, w pięćdziesięciolecie swojego istnienia, fundacja zapoznała ze swoim programem Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum" w Krakowie i właśnie tam po raz pierwszy w Polsce zakwitły „Pola Nadziei", rozdano 350 tys. żonkilowych cebulek.

A dlaczego właśnie żonkile?

Już w czasach starożytnych żonkil był symbolem nadziei na nowe życie, odrodzenie.

W tradycji chrześcijańskiej żonkil symbolizuje triumf poświęcenia nad egoizmem, miłości nad śmiercią, miłości niebiańskiej nad ziemską.

Cztery lata temu do akcji przystąpiło Krosno i okoliczne gminy, w tym również Miejsce Piastowe. Już na kilka tygodni przed Niedzielą Palmową dzieci i młodzież szkolna pod opieką swych wychowawców przystępują do „produkcji" bibułkowych kwiatów. Każda wolna chwila, a nawet dodatkowe godziny poświęcane są na powiększanie zasobów żonkili. Również w filiach Gminnego Ośrodka Kultury na terenie gminy trwały warsztaty bibułkarskie. Bardziej doświadczeni pomagali tym, których zdolności manualne były mniejsze, a efekty zobaczyliśmy 1 kwietnia na ulicach, przy kościołach i sklepach. Mimo że aura była zdecydowanie primaaprilisowa, zaroiło się od wolontariuszy. Padający śnieg topniał tak samo szybko, jak topniał lód obojętności w ludzkich sercach - w puszkach było coraz więcej pieniędzy. Łączna kwota zebrana w tym roku na terenie naszej gminy to 11 721 zł. Kwota ta została przekazana na konto krośnieńskiego hospicjum.

Nieprzypadkowo w akcję zaangażowani są przede wszystkim młodzi ludzie. Jednym z założeń programu jest propagowanie postaw altruistycznych właśnie wśród dzieci i młodzieży, uwrażliwienie na potrzeby osób chorych oraz zachęcenie do praktycznego zaangażowania się w pomoc ludziom cierpiącym.

Wszystkim, którzy włączyli się w organizację „Pól Nadziei", dzieciom, młodzieży, ich opiekunom i rodzicom, a także wszystkim ofiarodawcom gorąco dziękujemy.

Tekst i fot. Magdalena Penar

Pieniądze ze sprzedaży żonikili wspomogły krośnieńskie hospicjum

TURKI IDĄ!

Panie z Rogów przygotowały bogato zastawiony stół wielkanocny.

W tym roku, już po raz dwudziesty, oddziały straży wielkanocnych spotkały się na Jubileuszowej Paradzie Straży Wielkanocnych „TURKI 2012" w Grodzisku Dolnym.

Mieliśmy okazję obejrzeć to niespotykane w naszych stronach widowisko, ponieważ w poświąteczną niedzielę, 15 kwietnia 2012 r., występowaliśmy w imieniu Lokalnej Grupy Działania Kraina - Nafty na Wojewódzkim Konkursie Wielkanocnym, który odbył się właśnie w Grodzisku Dolnym. Konkurs był skierowany do Lokalnych Grup Działania, których przedstawiciele mieli okazję do zaprezentowania swoich bogatych tradycji związanych z Wielkanocą. Nasze LGD reprezentowali mieszkańcy Rogów. Panie przygotowały bogato zastawiony potrawami świątecznymi stół wielkanocny i koszyk tradycyjnie zdobionych woskiem i malowanych w farbach pisanek. Oczywiście w koszyku, oprócz malowanych pięknie jaj, były wszystkie pokarmy, które w naszych stronach święcimy w Wielką Sobotę. Poczesne miejsce zajmował chleb (żeby go nigdy nie brakowało w domach), który był zawsze podstawą pożywienia. W centralnym punkcie kosza stał baranek wielkanocny, symbolizujący Chrystusa Zmartwychwstałego. Tym razem zrobiony z masła, z przyczepioną chorągiewką, która oznacza zwycięstwo nad śmiercią. W koszu znajdował się oprócz tego ser upieczony w postaci gomółki i chrzan z octem. Chrzan swoim ostrym zapachem i smakiem ma wyciskać przy śniadaniu wielkanocnym łzy z oczu, byśmy pamiętali o męce i śmierci naszego Odkupiciela. Octem pojono na krzyżu Jezusa i na tę pamiątkę dawano go do *święconego*. Sól, którą święcimy wraz z pokarmami, ma nas bronić od wszystkiego złego. Dodawano ją później do niektórych przygotowywanych potraw, przez co były święcone. Była też w koszyczku maleńka butelka z oliwą, bo jej krople symbolizowały modlitwę Jezusa w Ogrodzie Oliwnym. Koszyk nasz był przystrojony kwiatami i zielonym zbożem, by *baranek miał się gdzie paść*... Kosz, jak każe tradycja, przykryto piękną, wykrochmaloną, ręcznie robioną serwetką.

W paradzie wzięło udział ponad czterdzieści oddziałów Turków

Taki to tradycyjny kosz z pisankami, opowiadając o zwyczajach wielkanocnych, zaprezentowały na Wojewódzkim Konkursie Wielkanocnym LGD panie z Rogów. Zdobyliśmy w tej kategorii III miejsce, ale to nie koniec nagród. Za przygotowanie tradycyjnego stołu wielkanocnego otrzymaliśmy wyróżnienie. Celem konkursu było zaprezentowanie dorobku kulturowego naszego województwa, który ma się przyczynić do rozwijania wrażliwości inspirowanej kulturą, tradycją i folklorem oraz wzmacniania poczucia tożsamości. Na konkursie prezentowały się dwadzieścia trzy Lokalne Grupy Działania z całego województwa podkarpackiego. Było to pełne folkloru i tradycji wydarzenie, które, jak to czasem bywa, zepsuła aura. Deszcz towarzyszył nam przez cały dzień, co, niestety, miało wpływ na widowiskowość imprezy.

Polska tradycja związana z okresem Świąt Wielkanocnych jest bardzo bogata nie tylko w kulinarne smakołyki i świąteczne symbole. Tradycja ta to również kultywowanie pełnienia honorowych straży przy Grobie Pańskim. Połączenie Parady Straży Wielkanocnych i konkursu wielkanocnego, czyli wszystkich wymienionych wcześniej elementów, wydaje się dobrym sposobem na podniesienie rangi obydwu wydarzeń. Parada rozpoczęła się uroczystą mszą św. w kościele parafialnym p.w. św. Barbary w Grodzisku Dolnym. Po mszy św. odbył się uroczysty przemarsz wszystkich oddziałów na stadion sportowy, gdzie miała nastąpić część oficjalna i pokazy musztrowe. Niestety, deszcz i błoto zepsuły to widowisko, tylko nieliczne oddziały zaprezentowały dodatkową paradną musztrę. W paradzie wzięło udział ponad czterdzieści oddziałów *Turków* oraz siedemnaście orkiestr dętych. Byliśmy wszyscy pod wielkim wrażeniem zaprezentowanego w Grodzisku folkloru. Możemy tylko na koniec polecić zainteresowanym tematem, zwłaszcza strażakom trzymającym wartę przy Grobie Pańskim, aby wybrali się w przyszłym roku na paradę *Turków*, by pooglądać wielkanocne straże z całej Polski. A może ta krótka relacja zachęci niektórych do udziału w konkursie?

Tekst i foto: Janina Gołąbek

Sobótka i wianki

Święto ognia, życiodajnej wody i księżyca. Noc miłosnych zalotów, święto urodzaju, płodności i radości, noc marzeń i szukania kogoś bliskiego. Słowiańskie święto miłości było przez wiele wieków czczone i uroczyście obchodzone.

Najkrótsza noc w roku - letnie przesilenie, zaczarowana pogańska Noc Kupały - zwana popularnie sobótą, nie ma już dzisiaj takiego przekazu. Pełna aksamitu miłosnych westchnień i uniesień Noc Świętojańska już niedługo - może warto się w nią wsłuchać i pomarzyć... W magiczną sobótkową noc grają galowy koncert świerszcze, a żaby kumkają, zmawiając się na swoje gody. Upojnie pachnie na łąkach skoszone siano, odurzają swoją wonią mokre od wieczornej rosy, lepkie od rozkwitu i dojrzałości zioła i kwiaty. Snopy iskier wznoszą się w niebo, mieszając z milionami gwiazd. Roje robaczków świętojańskich migoczą na ścianie ciemności otaczającej ogień. W tę ciemność schowały się wierzenia i legendy - pełne czarów i tajemnic, przetrwały przez wieki ukryte w niej bezpiecznie. Ta ciemność jest tylko pozornie uśpiona. Żyje życiem nocnych stworzeń, które boją się i starych, wiodą ich na szczyty gór, na bezdroża i rozstaje. Tam płoną nocą magiczne ognie. W krąg ich światła nie wkracza nigdy żadne zło, a ci, co znajdują się w ich blasku, mogą czuć się bezpiecznie. Młodzieńcy, mierząc się z ognistym żywiołem, usiłują go okiełznać, by w ogniu dokonać oczyszczenia. Panny podziwiają ich sprawność i zręczność. Same najpierw zawstydzone, zbite w grupki, nucą piosenki. W końcu nabierają odwagi, biorą się za ręce i utworzywszy wielkie koło pląsają w kręgu ognia - i rozkręca się korowód, zaczyna wirować - w jedną i w drugą stronę. Roześmiany krąg dziewcząt - ubranych w biel, bosych, z rozplecionymi warkoczami, z rozwianymi włosami, w wiankach na głowach - krąży coraz szybciej, coraz szybciej. Buchający płomień odznacza na ziemi przesuwające się szybko ich cienie, które olbrzymieją w oddali, fantastyczny przedstawiając widok na tle ciemnej nocy.

wkroczyć w krąg ognia. Czasem jak ćma przyciągnięte jego mocą spalają się w nim i giną. Świętojański, magnetyczny czar ogarnia wszystkich. Sobótkowe stosy od wieków wabią swą siłą do siebie młodszych

O tym, że ten prastary zwyczaj uważano za odwieczny, zaświadczał już w XVI wieku poeta Jan Kochanowski, pisząc:

Fot. Izabela Połchłopek (2)

Tak to matki nam podały,
Same znowu z drugich miały,
że na dzień świętego Jana
Zawżdy sobótka palana.

Poeta zapatrywał się na nieszkodliwość dawnego zwyczaju narodowego, który żadnej ujmy wierze i moralności chrześcijańskiej nie przynosi, a w którym uczestniczy pospołu lud wiejski ze szlachtą.

Gdy słońce Raka zagrzewa,
A słowik więcej nie śpiewa,
Sobótkę, jako czas niesie,
Zapalono w Czarnym Lesie.

Tam goście, tam i domowi
Sypali się ku ogniowi;
Bąki za raz troje grały
A sady się sprzeciwiały.

Siedli wszyscy na murawie;
Potym wstało sześć par prawie
Dziewek jednako ubranych
I belicą przepasanych. (...)

Fot. Izabela Półchłopek (2)

Dziś wiele pięknych wierzeń, zwyczajów i obrzędów polskich odchodzi w zapomnienie. Z okazji zbliżającej się sobótkowej nocy, przypomnijmy niektóre z nich, kultywowane w naszej okolicy.

Palenie kropoczy - bardzo popularny był i jest w naszych stronach zwyczaj robienia sobótek z wykorzystaniem ropy naftowej. Te od dawna wykonywane na Podkarpaciu sobótki zwane *kropoczami*, mają niepowtarzalny, swoisty urok i są nieznane w innych rejonach Polski. Zwyczaj ten jest bowiem ściśle związany z terenem, na którym występuje ropa naftowa. Zapyta młodzież: jak się wykonuje kropocze? Najpierw robi się kulę ze starych szmat związanych drutem i przywiązuje do drewnianego drążka. Następnie długo moczy się ją w ropie naftowej. Im dłużej moknie, tym więcej ropy „wypije" i lepiej się pali w świętojańską noc. Z taką sobótką, dobrze zrobioną, można było cuda wyczyniać. Zwłaszcza kawalerowie, doskonalący się w „sobótkowym fachu", umieli tak rozpędzić wirującą sobótkę, że słychać było tylko charakterystyczny szum, a zapalona kula kreśliła na ciemnym niebie przeróżne znaki, wyznaczając swój zaczarowany taniec. Koniecznością było też przebiec z zapalonym świętojańskim ogniem między rosnącym, dojrzewającym zbożem, by wystraszyć z niego choroby. Zarazy zbożowe zaklinano mówiąc: *uciekej śnieciu, bo cie bede świecił, uciekaj konkolu, bo cie bede poloł.* Często używano do tych celów starych kiczek z dachów. Z nałożoną na patyk kiczką, zapaloną w ognisku, dzieciaki jak oszalałe biegały po miedzach, krzycząc: *kto pryndzy leci, tymu sie lepi świeci* lub inaczej: *świeci mi się świeci, żeby nie było w życie pomieci, a w pszenicy śnieci.*

Puszczanie wianków - w sobótkową noc dziewczęta, by wywróżyć dobrego męża, puszczają wykonane przez siebie wianki na nurty rzek rodzimych. Wianki to nie tylko zwyczaj - w prastarych pojęciach narodu polskiego wianek był zawsze szczytnym symbolem dziewictwa. Stąd oddanie wianka młodzieńcowi przez dziewczynę jest symbolem oddania mu serca i ręki, symbolem zamążpójścia. Dziewczyny w dzień zbierały na łąkach i w lasach zioła i kwiaty, z których wyplatały pachnące, zielone, z kolorowymi kwiatami wianki. Każda panna mocowała swój upleciony wianek na zbitych z drewna konstrukcjach, wstawiała czasem w środek zapaloną świeczkę i z drżącym sercem oddawała go nocą wodzie - czekając na pomyślną wróżbę. Źle było dla panny, gdy wianek zatonął lub zaplątał się w wodorosty. Mieszkające w błękitnej toni *wodniki* i *topielce* miały wtedy swoją ofiarę i przez długi czas nie dokuczały ludziom, zostawiając ich w spokoju. Cudownie było, jak ten umiłowany, dla którego rozkochana dziewczyna plotła wianek, wyłowił go z wody - wtedy pomyślna wróżba przypieczętowywała wszystko. W tę noc wierzenia miały czarodziejską moc i wiele skojarzonych wtedy par, po żniwach, stawało na ślubnym kobiercu.

Janina Gołąbek

Jak dawniej tak i dziś w noc sobótkową płyną wianki po polskich rzekach, oświetlone stosami sobótkowych ogni. Warto o tym pamiętać! Sobótkowa noc już blisko, przypomnijmy sobie jej czas i urok. Zapraszamy na coroczne Wianki do Niżnej Łąki 23 czerwca.

Historia pewnego listu

O liście od radzieckiego żołnierza, białym rosole, chlebie pod pierzyną i o tym, że trzeba było wykopać ziemianki, choć wśród bylin leżały ciała żołnierzy.

Grudzień, tuż przed świętami Bożego Narodzenia 1986 r. Na pocztę w Głowience trafia list do obywateli Wrocanki, z pieczątką z Doniecka. *Grażdanie / Wrocanka* - tak, po rosyjsku, był zaadresowany. Naczelniczką poczty była wówczas Zofia Topolska. Kopertę bez dokładnie określonego adresata przyniosła do domu. Jej mąż Edward zainteresował się listem, poniekąd także z racji zamieszkania - od zawsze był mieszkańcem Wrocanki. Koperta do dzisiaj nie przetrwała, kilka lat przeleżała u niego w warsztacie. Zniszczył ją tam czas, pomogły mu w tym myszy albo mole, bo zostały z niej same wióry.

Zaproszenie do Wrocanki

List po rosyjsku napisał Piotr Diegtiariew Wasiljewicz, 60-letni emerytowany radziecki żołnierz, który jako dziewiętnastolatek, na przełomie 1944 i 1945 roku, we Wrocance przebywał na kwaterach. Opisywał dom, w którym mieszkał, sąsiadów, wspominał też, że ludzie odnosili się do niego dobrze. Na koniec życzył wszystkim Szczęśliwego Nowego Roku i prosił o widokówkę albo fotografię wsi na pamiątkę. - *Nie miałem problemu ze zrozumieniem, bo przez pięć lat w szkole uczyłem się rosyjskiego* - wspomina Edward Topolski. - *Postanowiłem zaprosić go do Polski na kilka dni, dać mu nocleg, utrzymanie, pokazać wieś.*

Napisał do żołnierza krótką odpowiedź, ale już po polsku. Sąsiad Waldemar Stec, który pracował w gminie, na kopercie miał przybić pieczątkę urzędu. Dla pewności, że z oficjalnym stemplem szybciej dotrze do adresata. Minął rok, a żadna odpowiedź nie nadeszła. Kontakt jednak próbował nawiązać inaczej. Opowiada, jak na „targowicy" ujrzał wiśniowego moskwicza z rejestracją DC, bo był to czas, kiedy zza wschodniej granicy dużo ludzi z różnych stron, wówczas jeszcze ZSRR, przyjeżdżało do Krosna na bazar. Zapytał wówczas kierowcy: „Od kuda wy prijechali?" A kiedy usłyszał odpowiedź, że z Doniecka, ucieszył się bardzo i opowiedział o liście od żołnierza. Od słowa do słowa doszli do wniosku, że mógł błędnie napisać adres. Kierowca moskwicza wyjeżdżał dopiero za dwa dni, umówili się, że zabierze odpowiedź i wyśle w Doniecku. Dał mu 5 zł na znaczek i w ramach wdzięczności za pomoc. Niestety, i tym razem odpowiedź żadna nie nadeszła. Jak kamień w wodę.

Edward Topolski list od radzieckiego żołnierza przechowuje do dzisiaj

W domu Kuci?

Gdzie we Wrocance młody Piotr Diegtiariew Wasiljewicz mógł mieszkać? Edward Topolski snuje przypuszczenia: - *Nad rzeką, na zakręcie był tylko jeden taki dom. Malutki, drewniany, pod strzechą. W czasie wojny mieszkał w nim Jan Kucia z rodziną. Ja go nie znałem*

Fot. Archiwum rodziny Penarów

Sowieci, którzy stancjonowali w 1944 roku w Widaczu w gospodarstwie Wojnowskich. Na zdjęciu z wnukiem gospodarzy Ignacym

i nigdy z nim nie rozmawiałem. Blisko domu Kuci mieszkał mój kuzyn Stanisław Michalski. Miałem nadzieję, że on pomoże mi coś ustalić, bo był starszy ode mnie o pięć lat. Ale powiedział, że nie pamięta żadnych żołnierzy w domu sąsiada. To zniechęciło mnie do poszukiwań. Na 100% dzisiaj już nic nie ustalimy. Coraz mniej we wsi starszych ludzi, którzy by coś pamiętali. Ja się wysuwam na czoło.

W czasie wojny spotkał za to innych radzieckich żołnierzy. Miał 7 lat, kiedy przez Wrocankę przechodził front. Wspomina...

Hela, pamiętasz się...

Był październik 1944 r., sobota, godzina 10 rano. Ruscy żołnierze okopy mieli około 20 metrów od naszego domu. Z sąsiadami siedzieliśmy w piwnicy. Słychać było tylko jedno wielkie dudnienie. Nagle usłyszeliśmy, jak ktoś krzyknął po polsku: „Pali się". Otworzyliśmy drzwi; podwójne były, żeby ziemniaki nie zmarzły w zimie. Zobaczyliśmy ścianę ognia. Na dachu paliła się słoma. Przez ogień uciekliśmy na tył domu. Schroniliśmy się za żywopłotem, za którym Niemcy kiedyś mieli beczki z benzyną. Beczki były wkopane w ziemię i my schowaliśmy się w tych wgłębieniach, bo chodziło o to, żeby schować się jak najniżej. Rzędem leżeliśmy obok siebie: sąsiad Władysław Niedziela z synem Staszkiem, moja mama - Maria

Topolska z moim młodszym bratem Kazimierzem, potem sąsiadka Helena Niedziela z 3-letnią córeczką Kazią i babcia Emilia. Mój tata, Józef, leżał na mnie i moim młodszym bracie Tadeuszu, żebyśmy głów nie dźwigali. Dookoła paliły się wszystkie domy. Ktoś wypuścił konia, który nagle dostał odłamkiem w pysk. "Biedne konisko" - powiedziała Helena Niedziela, wychyliła się i kulka przebiła jej czoło na wylot. Mała Kazia zaczęła płakać. "Hela, pamiętasz się. Hela, pamiętasz się!" - Władysław Niedziela krzyczał do żony. Ale ona już nie żyła.

Biały rosół i chleb pod pierzyną

Leżeliśmy tak kilka godzin, kiedy zza żywopłotu usłyszeliśmy po niemiecku pytanie, czy to ruscy żołnierze. Ojciec znał niemiecki. Odpowiedział, że jest tu 9 Polaków i jedna osoba zabita. Wtedy z ukrycia wyszedł zamaskowany niemiecki żołnierz i powiedział, żeby stąd uciekać, w stronę cmentarza, że tam są okopy i jest bardziej bezpiecznie. Zostawiliśmy Helenę i pobiegliśmy. Nikt na szczęście nie dostał żadnej kulki. Wszędzie się paliło. W naszym domu żywcem spaliły się trzy krowy. Udusiły się. Potem ojciec zeskrobywał z nich mięso, a mama gotowała rosół. Rosół nie był żółty, tylko biały, taki jest, jak się zwierzę udusi w pożarze. Nie chciałem tego jeść. „Jak nie będziesz jadł, to umrzesz" - mówiła mi mama. Nie jadłem przez kilka dni, tak się tej wojny przestraszyłem. Nic mi nie smakowało.

Z pożaru naszego domu ocalał wiatrak, ale potem i tak spłonął. Piwnica za to stoi do dzisiaj. Po pożarze mury ciepłe były jeszcze przez trzy dni. Mieliśmy w niej spać, ale dobra kobieta, Zofia Guzik, zaprosiła nas do swojego domu. Przyjęła nas bez prośby. Potem, w tym samym domu, mieszkali też ruscy żołnierze. Oni w jednym pokoju, my w drugim. Spali na podłodze. Dużo z nami nie rozmawiali, niektórzy nie umieli czytać i pisać. Ale jak dostali z domu list, płakali. Tylko Zacharow, a może nazywał się Sacharow, umiał czytać. Był celowniczym karabinu maszynowego. Pochodził z Ufa. Zacharow był bardzo wesoły i kulturalny. Bo z innymi to różnie bywało. Leżałem kiedyś w gorączce, chory byłem, bo boso się chodziło, a zimno przecież było. Zacharow wtedy przyszedł do mnie, dźwignął pierzynę i położył pod nią chleb. „Żeby Bóg dał mu zdrowie" - mama potem mówiła. Jak były święta, to prosiliśmy ich na wigilię, a za kilka dni oni nas i jedliśmy z nimi grochówkę.

Kiedy żołnierze opuszczali wieś, żegnali się bardzo grzecznie. Z kilkudziesięciu, którzy mieszkali razem z nami i po sąsiedzku, po operacji dukielskiej powróciło tylko trzech. Zacharow w biegu wyskakiwał z samochodu. „Ja żywu!" - krzyczał do mojego ojca. Utykał tylko na nogę. Wycałowali się, wyściskali i pojechali dalej.

Mieszkaliśmy około pół kilometra od domu Kuci. Może gdzieś w tym czasie minąłem się z żołnierzem, który napisał list? Nie wiem, ale nie byłem grzecznym chłopcem, jak to dziecko, pchałem się w różne miejsca, chodziłem za pistoletami. Do dzisiaj mam 6 odłamków w lewej ręce. Niedawno wyszło podczas prześwietlenia, ale ręka mnie nie boli, to nic z tym nie robię. W brzuchu też mam jakieś odłamki.

Co mieliśmy zrobić? Każdy chodził głodny

Po walkach frontowych ciała ruskich żołnierzy leżały na naszym polu, wśród bylin ziemniaczanych i jaśka fasoli. Rozkładały się, śmierdziały. W fasoli leżał też niewystrzelony pocisk. „Zabieriem, zabieriem" - w Krośnie obiecywali ojcu, że pochowają swoich żołnierzy. Ale nie zabrali. Co mieliśmy zrobić? To był koniec października, a w listopadzie mógł spaść śnieg. Zima się zbliżała, ziemniaki na polu to jedyne co mieliśmy do jedzenia. I tak Pan Bóg dał ciepłą aurę, że nie zmarzły i dało się wykopać. Pochowaliśmy ich z ojcem. Mówił: „Na wojnę się nikt nie prosił. Z Bogiem". Wiem, gdzie leżą zakopani. Pomagałem mu przy tym. Zresztą, co ja mogłem pomagać, mały byłem. Teraz ktoś mógłby powiedzieć: złe Polaczki, że zakopali, tak bez krzyża. Ale trzeba było coś jeść. Każdy chodził głodny. Ojciec pozbierał ich adresy. Zaszyte były w mundurach. Wszyscy pochodzili z Ufa. To miasto daleko na wschodzie. Wiem, bo sprawdzałem na mapie. Potem ojciec pisał do Rosji. Do mamy mówił, kiedy ta miała parę złotych, bo sprzedała jajka: „Daj na znaczek, ich rodzina na pewno czeka na jakieś wieści".

Fot. Archiwum Edwarda Topolskiego

Około 1941 rok. Piwnica dopiero była w budowie. Przed domem Emilia Topolska i jej syn Józef Topolski.

Do trzech razy sztuka

Piotr Diegtiariew Wasiljewicz dzisiaj miałby 87 lat. - *Wysłałem do niego jeszcze jeden list, po raz trzeci. Ale i tym razem nie otrzymałem żadnej odpowiedzi* - z rozczarowaniem mówi Edward Topolski. Dlaczego tak się stało, snuje tylko przypuszczenia: - *Może ten żołnierz zmienił miejsce zamieszkania? Ale czemu rodzina nie odpisała? A może był sam? Szkoda, szkoda, że nie udało się nawiązać kontaktu, że tak się urwało.* Z drugiej strony, dziwi się, jakim cudem list, na którym napisane było tylko Wrocanka, trafił do tej właściwej wsi. Dla niego to wielka zagadka, ale chwali za to naszą pocztę. A może nie chodziło wcale o naszą Wrocankę? *Nad tym też się zastanawiałem* - podejmuje temat. Jednak zaraz rozwiewa wszelkie wątpliwości: - *Na sto procent chodziło o naszą wieś, bo we Wrocance, tej w powiecie jasielskim, nie płynie żadna rzeczka.*

Izabela Półchłopek

Od redakcji:
Próbujemy ustalić, co się stało z Piotrem Diegtiariewem Wasiljewiczem. O wynikach naszych poszukiwań, poinformujemy w kolejnych numerach.

List Piotra Wasiljewicza Diegtiariewa

(po lewej tłumaczenie, po prawej oryginał)

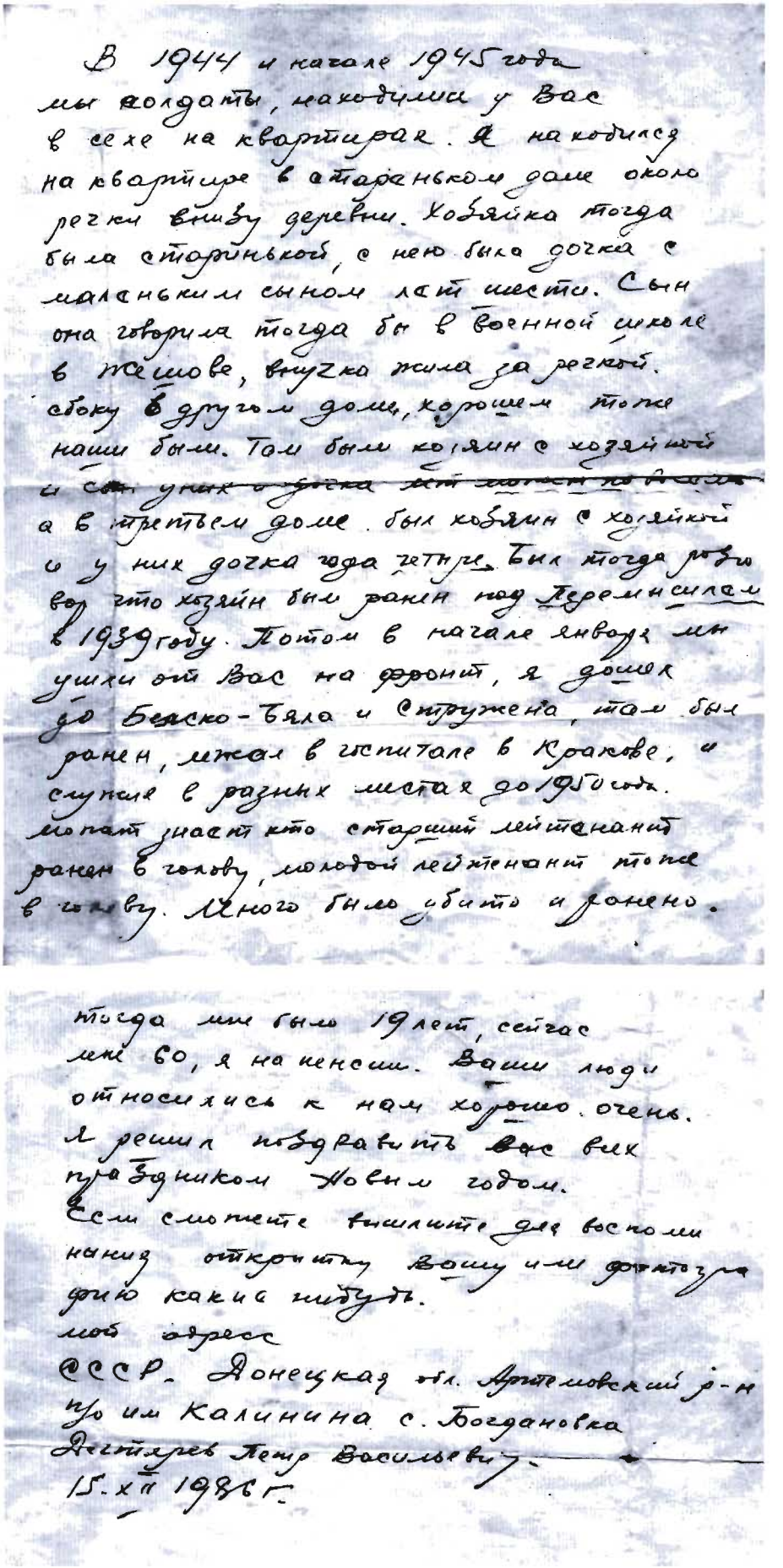

W 1944 i na początku 1945 roku, my żołnierze, przebywaliśmy u Was we wsi na kwaterach. Ja byłem na kwaterze w starym domu w pobliżu rzeczki w dole wsi. Tam wówczas ze starą gospodynią mieszkała jej córka z sześcioletnim synkiem. Syn gospodyni ona mówiła, był wtedy w szkole wojskowej w Rzeszowie. Wnuczka mieszkała za rzeczką. Obok w drugim domu też nasi stacjonowali. Tam był gospodarz z gospodynią, a ich syn i córka mieli mniej więcej po osiem lat. A w trzecim domu mieszkał gospodarz z gospodynią i czteroletnia córeczka. Mówiono wówczas, że gospodarz był ranny pod Przemyślem w 1939 roku.

Potem, na początku stycznia, poszliśmy od Was na front. Doszedłem do Bielska-Białej i Strużewa (?). Tam zostałem ranny, leżałem w szpitalu w Krakowie, a potem pełniłem służbę w różnych miejscach do 1959 roku.

Może ktoś wie o poruczniku rannym w głowę, i podporuczniku też rannym w głowę. Wielu zostało zabitych i rannych.

*Wtedy miałem 19 lat, teraz mam 60 i jestem na emeryturze. Wasi ludzie odnosili się do nas **bardzo dobrze. Postanowiłem więc życzyć Wam wszystkim** Szczęśliwego Nowego Roku. Jeżeli możecie wyślijcie mi na pamiątkę jakąkolwiek Waszą widokówkę lub fotografię.*

15. XII 1986 r.

Diegtiariew Piotr Wasiljewicz

Mój adres:
ZSRR Doniecki obwód,
Artenowski rejon
przedmieście im. Kalinina, wieś
Bogdanowska

Dwa dęby

Nad modrym stawem dwa dęby stały,
A bardzo dawne, po sto lat miały.
Raz przy miesiącu nad cichą wodą
Dąbek staruszek potrząsnął brodą
I z drugim dębem rozmowę wiedzie:

- Co z ciebie będzie, miły sąsiedzie?
Ze mnie kołyskę dla dziecka zrobią,
Sianem wyścielą, liściem ozdobią.
Będę kołysał małe dzieciątko,
Albo chłopaka, albo dziewczątko.

- A ze mnie - drugi dąbek odpowie -
Żłobek dla koni zrobią majstrowie.
Nade mną dużo zawieszą siana,
Przy mnie stać będzie konik ułana.

A pierwszy na to: - Bądź sobie żłobem;
Ja będę dzidą z żelaznym dziobem.
- Mój miły bracie, nie mów tak szumno;
Ty będziesz dzidą, ja będę trumną.
Pięć desek zbiją na wieczne spanie,
Któż tedy z człekiem dłużej zostanie?

A pierwszy na to: - Bądź trumną sobie,
Ja będę czarnym krzyżem na grobie,
A na nim napis będzie wyryty:
"Tu leży wojak w bitwie zabity."

Teofil Lenartowicz

Legenda o starym dębie

Królowa Jadwiga, wracając z wojskiem z Węgier, na wzgórzu w Głowience zatrzymała się na odpoczynek. Zauroczona widokiem nasadziła mały dąbek z myślą o tym, że winien tu stanąć kościół. Wizja i życzenie królowej odnośnie świątyni miały się spełnić wiele stuleci później.

Długowieczność i wydatny wygląd dębów od wieków wywierały na ludziach duże wrażenie. Najstarsze okazy tych drzew przez większość pierwotnych ludów Europy czczone były jako przybytek bóstwa. Wzmianki o dębach znajdują się także w Starym Testamencie, gdzie czytamy o Abrahamie siadającym pod dębami Mamre.

Dla starożytnych Słowian dąb - po starosłowiańsku "dąbr", stąd dąbrowa - był drzewem świętym, ważnym symbolem: potężny, z szeroko rozłożonymi gałęziami, symbolizował wszechświat i nazywany był drzewem życia. Kult dębu wiązał się także z postacią jednego z naczelnych bóstw słowiańskich, nazywanym w zależności od obszaru geograficznego słowiańszczyzny, Perunem, Perkunem lub Perkunasem. Ulubioną siedzibą Peruna i symbolem nieśmiertelności był właśnie stary dąb uwieńczony jemiołą. Wśród wielu ludów dąb poświęcony był bogu burz. Z obserwacji wynikało bowiem, że pioruny uderzały w nie najczęściej, nie czyniąc przy tym poważniejszych szkód. Zapewne z tego też względu już w starożytnej Grecji było to drzewo Zeusa, utożsamianego z błyskawicami i ogniem.

To tyle o pradawnej historii tego drzewa. W czasach nieco nam bliższych z twardego dębowego drzewa pociętego na drobne kawałki wypalano węgiel drzewny, który na nowo rozpalony żarzył się długo i dawał dużo ciepła. Używano go w kuźniach, trzymano też żarzące się kawałki drzewa głównie w glinianych garnkach, których ciepło ogrzewało chałupy.

Kroniki podają, że na terenie Głowienki i najbliższej okolicy rosły wielkie lasy dębowe, niestety, niewiele jest źródeł czy wiadomości odnoszących się do historii starego, legendarnego dębu, który szumiał na najwyższym wzgórzu między Głowienką a Suchodołem, na skarpie przy wąskim wąwozie stanowiącym granicę pomiędzy tymi miejscowościami. Był rozłożysty, ale niestety nadszarpnięty zębem czasu, w środku nieco spróchniały i pusty. Spod tego dębu roztaczał się rozległy widok na Krosno, zamek Odrzykoński i dalekie szyby naftowe w Potoku.

Z historią tego dębu związana jest legenda przekazywana z pokolenia na pokolenie. Królowa Jadwiga, wracając z wojskiem z Węgier, wielce strudzona długą podróżą, na odpoczynek zatrzymała się na wzgórzu i podziwiała panoramę rozciągającą się na okolice. Była tak zauroczona pięknym widokiem, że postanowiła naznaczyć to miejsce, sadząc mały dąbek, z myślą o tym, że winien tu stanąć kościół. Krnąbrni kmiecie nie podzielali wizji królowej co do lokalizacji świątyni, ta więc wielce oburzona ich zachowaniem, rzuciła na mieszkańców klątwę srogą i jakże przerażającą, bowiem po wsze czasy nikt spośród mieszkańców wsi nie miał dostąpić dostojeństwa duchownego... Wizja i życzenie królowej odnośnie świątyni miały się spełnić wiele stuleci później.

Wierni Głowienki, podobnie jak mieszkańcy innych podkrośnieńskich wiosek, przez wieki

Fot. Archiwum autora (3)

Po pożarze (koniec lat 70.) z dębu pozostał dwumetrowy pień

należeli do parafii farnej pw. Trójcy Przenajświętszej. Mieszkańcy, słynący z inicjatyw i prac społecznych, zapragnęli mieć własną świątynię, dlatego też na przełomie roku 1959-60 powołano komitet budowy kościoła. Idąc tropem legendy królowej Jadwigi, miejsce na budowę kościoła wybrano na stromym skalistym wzgórzu, nieopodal dębu. Zrobiono stromą, wąską drogę, którą transportem konnym zaczęto zwozić i gromadzić materiał potrzebny na budowę kościoła. Ze zgromadzonego materiału wybudowano mały drewniany budynek spełniający funkcję kaplicy. Ks. Bronisław Jastrzębski, późniejszy długoletni proboszcz fary wyposażył go w sprzęty liturgiczne, wszystko było więc gotowe do poświęcenia kościoła. Były to niestety czasy, kiedy budowanie kościołów było zabronione, dlatego też decyzją i nakazem komunistycznych władz świeckich, ku rozpaczy mieszkańców Głowienki, w przeddzień poświęcenia nakazano jego rozbiórkę. Ostatecznie marzenie królowej,

Praca plastyczna Krystyny Góreckiej - okładka książki "Wczoraj i dziś Suchodołu"

chociaż w zupełnie innej lokalizacji, ziściło się dopiero w roku 1974, kiedy to 27 maja abp Ignacy Tokarczuk dokonał poświęcenia kościoła w centrum wsi, nadając mu wezwanie bł. Maksymiliana Marii Kolbego.

Z ciekawych zdarzeń historii rozgrywających się w pobliżu dębu, należy wspomnieć o cesarskich manewrach, które odbyły się w dniach 10 - 16 września 1900 r. pomiędzy Rogami a Głowienką. Brało w nich udział 176 000 żołnierzy różnych jednostek i specjalności. To właśnie pod legendarnym dębem, siedząc na swym siwym koniu, cesarz Franciszek Józef obserwował przebieg ćwiczeń. Strzelano wówczas ze 100 dział jednocześnie, a od potężnego huku wystrzałów we wszystkich okolicz-nych domach powypadały szyby z okien. Szczególnym zainteresowaniem mieszkańców podczas tych manewrów cieszyły się pierwsze balony obserwacyjne trzymane na linach: wznosiły się wysoko nad ziemią, a siedzący w nich zwiadowcy informowali dowództwo o pozycjach wroga.

Kolejne lata mijały, a stary dąb trwał niestrudzenie, patrząc z dumą na prężnie rozwijającą się u swego podnóża wieś. Niestraszne mu były wichury, zawieje, a jedyną oznaką upływającego czasu i zbliżającego się nieuchronnie kresu była powiększająca się wewnątrz dziupla. Co roku jednak pod starym dębem młodzież urządzała majówki połączone z różnymi imprezami, młodzi szeptali do siebie i zapewne niejedna miłość zrodziła się w jego orzeźwiającym cieniu.

W czasie jednej z takich imprez, w czerwcu 1978 roku, podczas palenia sobótek stary dąb zapalił się, spłonęła całkowicie jego piękna rozłożysta korona, pozostał jedynie dwumetrowy zwęglony pień. Dąb królowej przestał istnieć, ale jak to w przyrodzie bywa, gdy jedno życie się kończy, daje początek innemu. I tak kolejnej wiosny na starych korzeniach przodka zaczął powoli rosnąć jego mały potomek.

Ciekawa historia legendarnego starego dębu powoli dobiega końca, świadka historii, a zarazem strażnika granicy między Głowienką a Suchodołem.

Należy też wspomnieć, że dużą atrakcją zimowego sportu jest skocznia narciarska, która zaczyna się od dębu a kończy nad brzegiem Lubatówki przy ulicy Pogórze w Głowience, jak również wąska piesza ścieżka wijąca się wśród pól, zwana potocznie „ścieżką na dęba". Jest to najkrótsza droga łącząca ulicę Pogórze w Głowience z ulicą Dębową w Suchodole, która swą nazwę przyjęła od owego drzewa.

Józef Machnik

Opracowano na podstawie:
- *wspomnień Wandy Machnik*
- *książki „Wczoraj i dziś Suchodołu" Wandy Tkaczyk*
- *monografii Głowienki*

Fot. Archiwum Małgorzaty Urban - Trybus

Pod dębem, 1944 r.

Podglądnij gniazdo z młodymi orlikami

Od środy, 18 kwietnia wszyscy internauci mogą na stronie internetowej Lasów Państwowych na żywo podglądać parę bielików, gniazdującą na terenie Nadleśnictwa Kutno. Transmisja online z gniazda naszych największych ptaków szponiastych to wspólny projekt edukacyjny Lasów Państwowych i Komitetu Ochrony Orłów, pionierski w Polsce i jeden z niewielu tego rodzaju w Europie.

Podgląd gniazda oraz ciekawostki przyrodnicze o bielikach, ich zwyczajach gniazdowych, pokarmowych, lęgowych czy zasięgu występowania dostępne są pod adresem **www.lasy.gov.pl/bielik**. Gorąco polecam!

Edward Marszałek, rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Kolejne żubry przyjechały w Bieszczady

W środę, 28 marca, do Nadleśnictwa Stuposiany zawitały kolejne żubry, które po ponad 20-godzinnej podróży z Francji trafiły tymczasowo do zagrody aklimatyzacyjnej. Są to dwie krowy w wieku 2 i 3 lat oraz dwuletni byk - wszystkie pochodzą z prywatnej hodowli Parc Zoologique de Thoirypo pod Paryżem.

W zagrodzie pokazowej przebywają już trzy inne żubry przybyłe w lutym ze Szwajcarii. Z uwagi na możliwe antagonizmy między oboma grupami postanowiono tymczasowo umieść je w oddzielnych zagrodach.

- *Na razie mają ze sobą kontakt przez żerdzie ogrodzenia i są pod stałą obserwacją* - mówi **Jan Mazur**, nadleśniczy Nadleśnictwa Stuposiany. - *Gdy uznamy, że mogą żyć w jednym stadzie, wpuścimy przybyłą trójkę do zagrody pokazowej. Przybysze z Francji nie mają imion, a jedynie numery w księdze rodowodowej, dlatego planujemy ogłoszenie konkursu na imiona. Wierzymy, że odwiedzający naszą zagrodę zgłoszą ciekawe propozycje.*

Żubry ze Szwajcarii przyjechały w Bieszczady

Wkrótce przybędą jeszcze dwa osobniki z Austrii, wyselekcjonowane przez prof. Wandę Olech-Piasecką z SGGW, która nadzoruje program wzbogacania puli genetycznej bieszczadzkiego stada. Przywożone tu żubry muszą się charakteryzować możliwie dalekim pokrewieństwem ze swymi bieszczadzkimi pobratymcami.

Zagroda pokazowa żubrów w Mucznem była czynna dla zwiedzających już podczas długiego weekendu majowego. Jest ona elementem projektu „Ochrona in-situ żubrów w Polsce", realizowanego przez leśników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie przy udziale Stowarzyszenia Miłośników Żubrów.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie
Foto: Tomasz Różycki, Nadl. Stuposiany

O ptaszku z okładki

Szczygieł jest jednym z najładniejszych naszych ptaków. Ma czarno-białą głowę, z czerwoną plamką wokół dzioba. Grzbiet - brązowy, kuper i brzuch biały, a na czarnych skrzydłach występują żółte paski. Tak kolorowe ubarwienie ptak, według legendy, zawdzięcza temu, że Pan Bóg stworzył go jako ostatnie swoje dzieło, ze wszystkich farb, które mu zostały po malowaniu świata.

Jest także inna legenda, według której ptak ten miał wyjmować ciernie z korony wbitej w głowę wiszącego na krzyżu Jezusa Chrystusa. Gdy ptaszek wyjmował ciernie, krew tryskająca z ran zabarwiła na czerwono upierzenie ptaka przy dziobie.

Szczygły zamieszkują Europę (bez północnej Skandynawii) i większą część Azji oraz północną Afrykę. Populacje północne są wędrujące, zimują w Europie i Azji. W Polsce szczygieł jest bardzo nierównomiernie rozmieszczonym ptakiem lęgowym. Na całym niżu spotyka się grupy zimujące. W marcu i kwietniu oraz w październiku i listopadzie można obserwować przelot z północy dość licznych gromad.

Ptaki te zamieszkują skraje lasów liściastych i mieszanych, łęgi nadrzeczne, parki, ogrody, sady. Żywią się nasionami ostów i łopianów. Zimą jedzą także nasiona olch i brzóz. Swoje pisklęta karmią najczęściej mszycami i nasionami mniszka lekarskiego. Szczygieł ma 2 lęgi w roku, od połowy maja do początku lipca. Swoje misterne gniazdo buduje w rozwidleniach gałęzi drzewa liściastego. Składa się ono z puchu roślinnego, wełny, suchych trawek, korzonków, a wyściółkę stanowi puch roślinny (często z nasion topoli), włosie i sierść. Samica znosi od 4-6 jaj. Wysiaduje je przez ok. 2 tygodnie, a młode opuszczają gniazdo po 13-15 dniach. Można go spotkać w rodzinnej grupie lub

większym stadzie, któremu zawsze towarzyszy dźwięczne nawoływanie i melodyjny, miły dla ucha śpiew.

Śpiewem samca szczygła jest długa, urozmaicona pieśń bez wyraźnego początku i zakończenia, składająca się ze szczebiotliwych, lecz dźwięcznych fraz, dość luźno powiązanych ze sobą w jeden ciąg.

Red.

Na nartach na podbój Ameryki

***- Na nic zdały się rady ortopedy, bo i tak człowieka ciągnie do nart, jak wilka do lasu* - o biegach narciarskich za oceanem i na kontynencie opowiada Józef Niepokój, którego marzeniem jest zdobycie Worldloppet Master Medal.**

LESZEK ZAJDEL: Na samym początku chciałem zapytać, jak zdrowie? W ubiegłym roku narzekałeś na kolano.

JÓZEF NIEPOKÓJ: Zdrowie poprawiło się, ponieważ latem przeszedłem zabieg chirurgiczny. Podczas artroskopii kolana całkowicie usunięto mi łękotkę. Goiło się dość dobrze, ale lekarz powiedział, żebym dał sobie spokój z bieganiem. Na nic zdały się rady ortopedy, bo i tak człowieka ciągnie do nart, jak wilka do lasu. Nie byłem dość dobrze przygotowany do sezonu, ale nie mogłem pozwolić sobie, aby go zmarnować i nie brać udziału w zawodach.

Biegałeś ostatnio na nartach w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Skąd pomysł na bieganie w Ameryce?

Jest taki cykl zawodów - Worldloppet, którego celem jest zaliczenie dziesięciu długich biegów, z których minimum dwa muszą odbyć się poza Europą. Do tej pory startowałem w sześciu krajach, tj: Polsce, Szwecji, Norwegii, Włoszech, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Po-zostały mi jeszcze cztery. Najprawdopodobniej następnym krajem będzie Szwajcaria. Uwieńczeniem tych biegów jest przyznanie odznaczenia Worldloppet Master Medal. Motorem do tego przedsięwzięcia byli moi koledzy, którzy wybiegali już dziesięć tras i otrzymali to trofeum. Na zawody za ocean udaliśmy się samolotem z Warszawy do Londynu, a stamtąd do Ottawy - stolicy Kanady. Zostaliśmy bardzo ciepło przyjęci przez kanadyjską Polonię. Mieszkaliśmy u Polaków, którzy dali nam do dyspozycji cały dom. Zapewnili nam wszystko gratis, łącznie z transportem na treningi. Zawody odbywały się 40 km od stolicy, w Gatineau. Pierwszego dnia biegaliśmy na dystansie 51 km, a drugiego 30 km. Z Kanady autokarem udaliśmy się do Hayward w Stanach Zjednoczonych, gdzie zaliczyliśmy kolejny bieg do Worldloppet.

Czy oprócz Ciebie ktoś z Polski, a może z naszego regionu, startował w tych biegach?

W Ameryce, oprócz mnie, było jeszcze dwóch biegaczy z Rzeszowa i jeden z Torunia. W Kanadzie startowali jeszcze Polacy z Gdańska.

Kto sponsorował Twój wyjazd?

Sam sobie zafundowałem wyjazd.

Jakie są koszty takiej podróży?

Nie chciałbym głośno mówić, żeby żona nie słyszała. Sam bilet kosztuje 3 tys. złotych w obydwie strony, do tego dochodzi wyrobienie wizy, wpisowe, jedzenie itp.; wszystko wyniosło około 7 tys. złotych. Spora suma, ale co poradzić na to, że jest się fanatykiem nart.

Dlaczego zrezygnowałeś z wyjazdu do Szwecji na „Bieg Wazów", w którym uczestniczyłeś trzykrotnie?

Chcąc zdobyć Worldloppet Master Medal trzeba zaliczyć dziesięć biegów w różnych krajach. Krótko mówiąc, kolejny start w Szwecji nie liczyłby się do zdobycia tego medalu.

Fot. Archiwum Józefa Niepokoja (2)

Na trasie we Włoszech

Czy zdobycie medalu traktujesz jako sukces ?

Tak, sam udział w tych zawodach jest moim sukcesem. W biegach za oceanem najlepiej poszło mi w Stanach Zjednoczonych.

Oprócz tegorocznego startu za oceanem uczestniczyłeś w biegach krajowych. Proszę, opowiedz o swoich sukcesach.

Jestem zadowolony z tego sezonu, bo w końcowej klasyfikacji Mistrzostw Polski Amatorów w Biegach Narciarskich w kategorii 50 - 59 lat zająłem trzecie miejsce w Polsce. Podobnie jak Justyna Kowalczyk staram się brać udział w możliwie jak największej liczbie zawodów i zajmować najlepsze lokaty. Suma punktów końcowych daje określone miejsce. W tym sezonie brałem udział w biegach narciarskich: Kolejki Wąskotorowej, Piastów, Lotników, Podhalańskim, Popradzkim i Kubalonka.

Sezon narciarski dobiegł końca i już zaczynają się biegi uliczne. Jakie są Twoje plany biegowe w tym roku? Czy wystartujesz w naszym Biegu im. Ignacego Łukasiewicza Ziemią Krośnieńską?

Planów związanych z biegami ulicznymi nie mam żadnych, ponieważ powoli będę rezygnował z tego typu imprez ze względu na kontuzję kolana. A co do biegu Ignacego Łukaszewicza, raczej wystartuję, by się pokazać. Chciałbym także, aby w naszym terenie wytyczno trasy do biegów narciarskich. Apeluję do wójtów i burmistrzów o stworzenie takiej możliwości.

Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

Dziękuję.

Rozmawiał: Leszek Zajdel

Józef Niepokój (w drugim rzędzie pierwszy z prawej) - zdobywca trzeciego miejsca w Mistrzostawach Polski Amatorów w biegach narciarskich w kategorii 52-61 lat

Gminne rozgrywki w tenisie stołowym

W 13 edycji Gminnego Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Wójta walczyło 79 zawodniczek i zawodników w sześciu kategoriach wiekowych. Rozgrywki odbyły się 3 marca w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Rogach, a zorganizował je Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Za zajęcie pierwszych trzech miejsc zawodnicy otrzymali pamiątkowe puchary i dyplomy, które w imieniu wójta wręczał dyrektor GOK Janusz Węgrzyn, główny sędzia zawodów Zbigniew Wajda oraz organizator rozgrywek Leszek Zajdel. Zdobywcy pierwszego i drugiego miejsca zakwalifikowali się do Olimpiady Powiatowej, która odbyła się 17 marca br. w Dukli.

Wyniki - najlepsze dziewczęta i kobiety w poszczególnych kategoriach wiekowych; **do 13 lat:** 1. Wiktoria Guzik (Niżna Łąka), 2. Natalia Ślączka (Zalesie), 3. Klaudia Frydrych (Zalesie); **kat. 14 - 16** lat: 1. Klaudia Paszek (Rogi), 2. Klaudia Litwin (Rogi); **kat. 17 - 19 lat:** 1. Paulina Lorenc (Zalesie); **kat. 20 - 44 lata:** 1. Małgorzata Filar (Łężany), 2. Ilona Albrycht (Rogi), 3. Marzena Filar (Łężany); **kat. 45 lat i powyżej**: 1. Wiesława Guzik (Niżna Łąka), 2. Maria Kanik (Miejsce Piastowe).

Najlepsi chłopcy i mężczyźni w swoich kategoriach wiekowych; **do 13 lat**: 1. Paweł Pęcherek (Wrocanka), 2. Maciej Kozioł (Łężany) 3. Hubert Sieniawski (Zalesie); **kat. 14 - 16 lat**: 1. Mateusz Konik (Wrocanka), 2. Mateusz Roterman (Niżna Łąka), 3. Maciej Jurczak (Rogi); **kat. 17 - 19 lat**: 1. Paweł Kochan (Rogi), 2. Daniel Froń (Wrocanka), 3. Mariusz Stec (Wrocanka); **kat. 20 - 44 lata**: 1. Kamil Drobek (Głowienka), 2. Michał Muroń (Łężany), 3. Piotr Kisilewicz (Widacz); **kat. 45 lat i powyżej**: 1. Artur Kielar (Głowienka), 2. Jacek Bałon (Miejsce Piastowe), 3. Janusz Delimata (Łężany); **kat. niepełnosprawni**: 1. Maciej Węgrzyn (Niżna Łąka).

LZ

Zdjęcie uczestników na str. 35

Zdobywcy pierwszych miejsc w swoich kategoriach

Paweł Pęcherek - Wrocanka

Paweł Kochan - Rogi

Paulina Lorenc - Zalesie

Mateusz Konik - Wrocanka

Małgorzata Filar - Łężany

Maciej Węgrzyn - Niżna Łąka

Klaudia Paszek - Rogi

Kamil Drobek - Głowienka

Artur Kielar - Głowienka

Wiktoria Guzik - Niżna Łąka

Wiesława Guzik - Niżna Łąka

PIASTUN DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE
Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07
WYDAWCA: **GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM**
38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2B, tel: (0-13) 435-30-74
REDAKTOR NACZELNY: Izabela Półchłopek
ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Klara, Stanisława Gawlik, Janina Gołąbek, Izabela Drobek, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, Barbara Patla-Lenik, Bartłomiej Bieszczad, korektor - Halina Pleśniarska.
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.
e-mail: piastun@vp.pl **„Piastun" JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ**

DRUKARNIA
Com-Druk
38-430 Miejsce Piastowe
ul. Dworska 25
tel./fax (013) 43 393 26
e-mail: comdrukarnia@poczta.fm

Uczestnicy Gminnego Turnieju Tenisa Stołowego

Rewelacyjna gra tenisistów z naszej gminy w powiatowych rozgrywkach

W Powiatowej Olimpiadzie Tenisa Stołowego, która odbyła się 17 marca br. w hali sportowej przy Zespole Szkół nr 2 w Dukli, z 17 startujących z naszej gminy zawodniczek i zawodników aż 9 zdobyło czołowe miejsca.

Reprezentanci gminy wywalczyli następujące miejsca na podium: 1. Wiktoria Guzik z Niżnej Łąki (kat. do 13 lat); 2. Ilona Albrycht z Rogów (kat. 20 - 44 lata); 3. Wiesława Guzik z Niżnej Łąki (kat. 45 lat i powyżej); 3. Paweł Pęcherek z Wrocanki (kat. do 13 lat); 3. Paweł Kochan z Rogów (kat. 17 - 19 lat); 1. Kamil Drobek z Głowienki (kat. 20 - 44 lata); 1. Artur Kielar z Głowienki (kat. 45 lat i powyżej); 3. Jacek Bałon z Miejsca Piastowego (kat. 45 lat i powyżej); 2. Maciej Węgrzyn z Niżnej Łąki (kat. niepełnosprawni).

Kamil Drobek (pierwszy z lewej) w swojej kategorii wiekowej wywalczył pierwsze miejsce

Naszą gminę reprezentowali także Wiktoria Guzik (trzecia z lewej) i Natalia Ślączka (czwarta z lewej). Na zdjęciu z organizatorami: od lewej Marek Górak, burmistrz Dukli, Andrzej Krężałek, przewodniczący rady powiatu krośnieńskiego i Jan Pelczar, etatowy członek zarządu

W powiatowych rozgrywkach reprezentowali nas również: Natalia Ślączka, Małgorzata Filar, Maria Kanik, Maciej Kozioł, Mateusz Konik, Mateusz Roterman, Daniel Froń i Michał Muroń. Finaliści otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe w postaci sprzętu sportowego. Zwycięzcom gratulujemy, a pozostałym uczestnikom składamy serdeczne podziękowania za godne reprezentowanie gminy w powiatowym turnieju. Turniej prowadziła Grażyna Ostrowska, kierownik Wydziału Kultury Starostwa Powiatowego w Krośnie.

LZ

Sukces sztafety „Biegowi Przyjaciele" z Radosławem Niepokojem

W dniach 9 - 11 marca w kopalni soli „Bochnia" odbyła się Sztafeta 2012 - 12-godzinny Podziemny Bieg Sztafetowy w Bochni. Udział w zawodach wzięła czwórka biegaczy z powiatu krośnieńskiego „Biegowi Przyjaciele": Marcin Michalec, Mateusz Haczela, Mirosław Czyżowicz oraz mieszkaniec naszej gminy Radosław Niepokój z Wrocanki. Bieg odbywał się na pętli 2.420 m, 212 m pod ziemią. Drużyna na łącznym dystansie 190 km i 165 m zajęła 3. miejsce na 61 zespołów.

Leszek Zajdel

Fot. Archiwum organizatora

Drużyna „Biegowi Przyjaciele". Radosław Niepokój, pierwszy z prawej

Tak w przyszłości będą wyglądać

domy ludowe w naszej gminie:

w Rogach

Niżnej Łące

i Targowiskach